

Zachwycający urok arystokracji

Dzięki zmysłowi taktycznemu i organizacyjnemu Anieli Zaleskiej to miejsce ominęły dramaty, które dotknęły inne rezydencje ziemiańskie. Kozłówka przetrwała najtrudniejszy czas dzięki „użyteczności społecznej”. Stacjonowali tu wojskowi, przebywały sieroty, funkcjonowała składnica „państwowa”, zmienność ratowała muzeum dla pokoleń

Zachwycający u

Muzeum Zamoyskich w Kozłówce obchodzi jubileusz 80

Ismena Cieśla

Pierwsze wzmianki o istnieniu zespołu pałacowo-parkowego pochodzą z pierwszej połowy XVIII wieku. W 1799 roku pałac wraz ze wszystkimi dobrami i terenami wokół trafił do rodziny Zamoyskich. I tak było do 1944 roku, czyli czasu, gdy powstało muzeum. Jednak historia tego miejsca jest bardziej zróżnicowana. W okresie II wojny światowej w murach pałacu i przyległych budynków stacjonowały oddziały wojsk niemieckich, polskich oraz sowieckich.

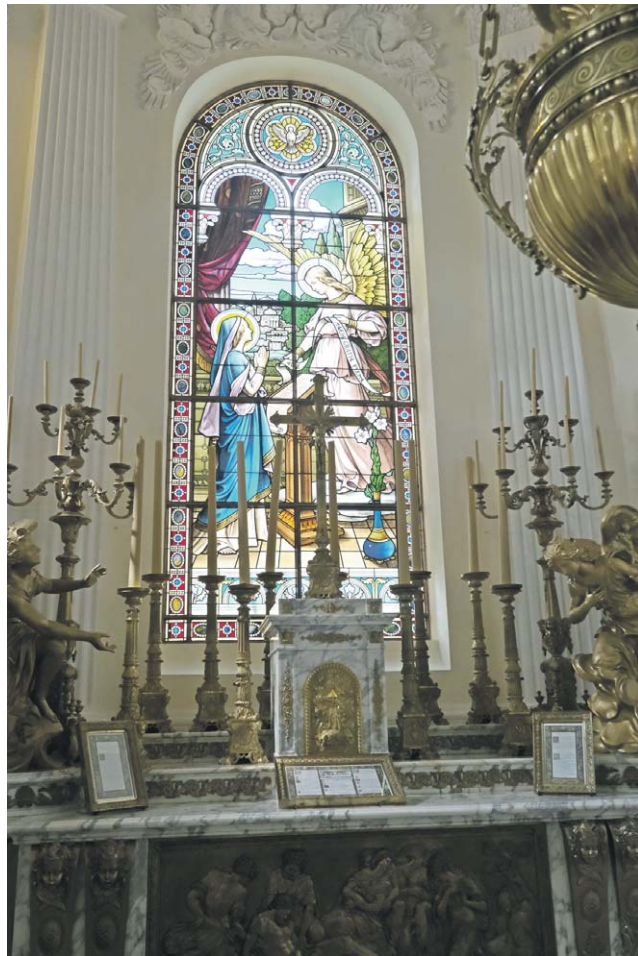
W 1944 roku majątkiem zarządzała Jadwiga Zamoyska

– Niemal od początku wojny zabezpieczała rodzinne zbiory, m.in. deponując obrazy, meble, zegary czy inne wartościowe przedmioty w kilku miejscach w Warszawie. Znaczna ich część znalazła się w pałacu Brzozowskich przy ulicy Brackiej 20. Wydawało się, że tam będą mogły bezpiecznie przetrwać na zachód front. Niestety, znaczna ich część przepadła w czasie powstania warszawskiego, w którym brali też udział Jadwiga Zamoyska i jej najstarszy syn Adam. Mąż Jadwigi, Aleksander Leszek, do 1945 roku więziony był w obozach koncentracyjnych Auschwitz i Dachau. Po wojnie rodzina Zamoyskich wyemigrowała do Kanady – mówi Katarzyna Kot z Działu Zbiorów Sztuki Współczesnej Muzeum Zamoyskich w Kozłówce.

Jednak Jadwiga Zamoyska nie pozwoliła, by pałac pozostał bez opieki. Jeszcze przed swoim wyjazdem za granicę zatrudniła Anielę Zaleską, by opiekowała się opuszczonym kozłowieckim domem.

Zmysł taktyczny i organizacyjny

– Od lipca 1944 roku teren ten stał się miejscem operacji różnorodnych jednostek wojskowych. Najpierw w „zabudowaniach hr. Zamoyskich” ulokował się batalion por. Michała Fijałka (ps. „Gzys”) z 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Żołnierze tej jednostki zostali w krótkim czasie podstępnie rozbrojeni i internowani przez wkraczającą Armię Czerwoną. Wolność, którą ta ostatnia miała nieść na swych bagnach, bardzo szybko okazała się uludą, a zamiast niej pojawił się sowiecki terror i bez-



kompromisowe wprowadzanie władzy komunistycznej – wspomina Katarzyna Kot.

Od tamtej pory Kozłówka znajdowała się w rękach żołnierzy i zwolenników nowych porządków. Ale to nie oznacza, że rezydencja popadła w ruinę. Dzięki zmysłowi taktycznemu i organizacyjnemu Anieli Zaleskiej to miejsce ominęły dramaty, które dotknęły inne rezydencje ziemiańskie.

– Zabiegała, by teren ten jak najszybciej i w jak największym stopniu stał się miejscem „użyteczności społecznej”, sprowadzając pod koniec wojny do majątku grupę otwotkich sierot. Zadziałał być może także brak właścicieli, którzy nie „drażnili” nowej władzy swoją obecnością. Prawdziwym przełomem było jednak rozpoczęcie realizacji reformy rolnej, wprowadzonej dekretem PKWN z 6 września 1944 roku – dodaje Katarzyna Kot.

W dalszym czasie postanowiono w Kozłówce utworzyć Muzeum Narodowe. 4 listopada 1944 roku Resort Rolnictwa i Reform Rolnych PKWN przekazał „do użytkowania pałac w Kozłówce wraz z przyległymi oficynami i parkiem”, na podstawie kartki podpisanej przez mgra Bertolda (Edward Bertold ówczesny zastępca kierownika Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych PKWN). 15



listopada istnienie placówki muzealnej było już faktem.

Sposoby na ocalenie

Pierwszym dyrektorem Muzeum Narodowego w Kozłówce został Kazimierz Biernacki. Na liście plac z tamtych lat figurowało zaledwie 9 pracowników, w tym Aniela Zaleska jako sekretarka. Wtedy rozpoczęto inwentaryzację zbiorów pałacowych. Do końca marca na listach znalazło się 251 obrazów i rycin, a także 3131 tomów w zasobach biblioteki.

W latach 40. i 50 XX wieku budynki oficyn przekazywane były na utworzenie domu dziecka oraz szkoły powszechnej. Właśnie takie działania pozwoliło na zachowanie pałacu i jego wyposażenia przed rzeczywistością końca wojny, kiedy na plądrowanie i niszczenie domów ziemiańskich



było nie tylko społeczne, ale i „państwowe” przyzwolenie.

– Do połowy lat 50. placówka muzealna w Kozłówce kilkakrotnie zmieniała swój charakter, nazwę i kierownictwo, by następnie na wiele lat stać się składnicą muzealną, swoistym zapleczem do działalności innych jednostek administracji państwowej, niekiedy kulturalnej – dodaje Katarzyna Kot.

Przestrzeń sztuki, historii, kultury

– Przez lata pracy dostrzegam takie pozytywne zaskoczenie zmiennością instytucji. Przez wiele lat Kozłówka znana była z tego, że posiadała zespół pałacowo-parkowy, w ramach którego głównymi ekspozycjami były wnętrza pałacowe z kaplicą oraz galeria sztuki socrealizmu. I to był taki schemat. Dwie rzeczy teore-



tycznie oddzielne, ale łączące się w przestrzeni sztuki, historii i kultury – mówi Sławomir Grzechnik, główny inwentaryzator muzeum. – W zeszłym roku zakończyliśmy długoletni projekt, po którym weszliśmy także w nową przestrzeń. Oczywiście pozostaliśmy przy ekspozycjach muzealnych, z zaznaczeniem, że kiedyś mieliśmy w ofercie trzy lub cztery, a teraz mamy ich dziewięć. Ale jedną z rzeczy, która robi na mnie wrażenie, jest fakt, że muzeum przyciąga licznych gości na różnego rodzaju nowe działania artystyczne – dodaje.

W muzeum odbywają się koncerty, spektakle teatralne, różnorodne wystawy czasowe oraz plenery. Jak wskazują pracownicy oraz władze muzeum, to właśnie chyba takie wydarzenia składają się na sukces placówki, która pomi-

mo, że znajduje się na lekkim uboczu województwa, jest popularna i cieszy się sporym zainteresowaniem. I to naprawdę sporym. Przez 80 lat działalności placówki odwiedziło ją 7,3 miliona turystów z kraju i całego świata.

Stare przysłowie głosi: „Rób to co kochasz, a nie pracujesz w swoim życiu ani jednego dnia”. Tak samo jest chyba z pracownikami Muzeum Zamoyskich w Kozłówce, bo mówią, że dla nich praca to przyjemność i nawet podczas urlopu odwiedzają to miejsce. O tej dobrej energii mówią także młodzi stażem pracownicy. Legendy głoszą, że każdy pałac ma swojego ducha. Jak twierdzą długoletni pracownicy muzeum, w Kozłówce, jeśli w ogóle takowy jest, to taki, który wprowadza pozytywną energię i pozwala naładować baterie wszystkim

rok arystokracji

-lecia. Wyjątkowe miejsce, ocalone w wyjątkowy sposób



nowym i długoletnim pracownikiem. Nawet ci, którzy już przeszli na emeryturę odwiedzają muzeum i ulubione miejsca – potwierdza Grażyna Antoniuk.

Jak twierdzą, pracują od lat, jednak ciągle nie wiedzą wszystkiego. – Nieustannie nas coś zaskakuje albo w historii miejsca, albo jakichś

detalach, które wylaniają się w czasie takich wizyt. Odwiedzają nas goście, którzy mają związki z rodziną Zamoyskich lub są byłymi pracownikami muzeum. No i opowiadają nam jakieś ciekawostki, to nas nakręca i docieramy po nitce do kłębka i dowiadujemy się czegoś nowego – wskazuje Katarzyna Kot.

Karolina Wilkowicz, kierowniczka Działu Zbiorów Dawnych, zapytana o ulubiony eksponat wskazała na zespół srebrnych zabawek miniaturowych – prezent dla małego Zygmunta Krasińskiego od Króla Rzymu – syna Napoleona I. W czasie Powstania Warszawskiego z płonącego gmachu Biblioteki przy ul. Okólnik wyniosła je Izabella z Krasińskich Brzozowska. Zestaw trafił do kolekcji kozłowieckiej ze względu na bliskie związki rodzinne ostatniej właścicielki pałacu, Jadwigi z Brzozowskich. Srebrny zestaw można podziwiać na wystawie „1944. Meandry Historii” otwartej jeszcze do 1 grudnia 2024 r. Wstęp bezpłatny.

Rok jubileuszu

Rok 2024 to rok jubileuszu Muzeum Zamoyskich w Kozłowie. W ramach obchodów dla zwiedzających dostępna jest wystawa „1944. Meandry Historii”, na której przedstawione są fotografie, archiwalia, pamiątki, dzieła sztuki i literatury oraz osobiste pamiątki i fragmenty rodzinnych kolekcji ziemiańskich. To wiodący głos w opowieści o dynamice wydarzeń roku 1944. Wystawa jest czynna do 1 grudnia 2024 roku.

Kolejnym wydarzeniem organizowanym w ramach jubileuszu będzie ósma ogólna



no Polska konferencja naukowa, zatytułowana „Losy rodzin i siedzib ziemiańskich z perspektywy roku 1944”. To kontynuacja tradycji kozłowieckich spotkań organizowanych w ramach cyklu „Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie”, rozszerzanego niekiedy, wedle potrzeb badawczych, o inne regiony.

– W ciągu dwóch dni sesyjnych chcielibyśmy dotknąć aspektów artystycznych (architektura siedzib, wystrój i wyposażenie, prywatne kolekcje), historycznych, politycznych, do-

kumentacyjnych, obyczajowych, gospodarczych aż po socjologiczne. Nieuniknione będą także ujęcia martyrologiczne pojedynczych losów przedstawicieli warstwy ziemiańskiej – tej, którą represje miały wyeliminować ze struktury społecznej. Pozostawiamy także przestrzeń dla osobistych refleksji oraz rodzinnych opowieści i wspomnień – mówi dyrektor muzeum Andrzej Pruszkowski.

Konferencja odbędzie się w dniach 17-18 października. Udział w niej jest bezpłatny.

MUZEUM W LICZBACH

- powierzchnia użytkowa pałacu – 1947 m²
- 107 okien w pałacu
- 40 sal ekspozycyjnych
- 15 kominków i ponad 40 zabytkowych pieców kaflowych
- prawie 23 000 eksponatów, w tym:
 - 2243 obiektów porcelanowych i szklanych
 - 1648 obiektów malarstwa dawnego i rzeźby
 - 1433 eksponatów w inwentarzu złotnictwa i metali
 - 582 mebli i zegarów
 - 175 tkanin
 - 7807 książek w zabytkowej bibliotece
 - około 5 000 kart archiwaliów PARK
 - 19 ha
 - 3 500 mb alejek parkowych
 - 1150 krzewów różanych
 - 1058 m² rabat kwiatowych

KOZŁÓWKA PLANEM FILMOWYM

Pałac Zamoyskich w Kozłowie cieszył się także dużym zainteresowaniem wśród filmowców. Elementy zespołu pałacowo-parkowego możemy podziwiać w produkcjach tj.:

- 1970 – Lokis. Rękopis profesora Wittenbacha, reż. Janusz Majewski
- 1972 – Poszukiwany, poszukiwana, reż. Stanisław Bareja
- 1976 – Człowiek z marmuru, reż. Andrzej Wajda
- 2000 – Chopin. Pragnienie miłości, reż. Jerzy Antczak
- 1986 – Pan Samochodzik i niesamowity dwór, reż. Janusz Kidawa
- 1987 – W lustrze, reż. Grzegorz Dubowski
- 1988 – serial Powrót Arsena Lupina, odcinek dziewiąty „Zapomniana melodia”, reż. Michel Boisrond
- 2004 – Aryjska para, reż. John Daly
- 2015 – Shaandaar, reż. Vikas Bahl
- 2024 – jeden z odcinków serialu „Matylda”, reż. Krzysztof Lang



FOT. DW



Bogdan Niebawem może wybr...

W piątek, 20 września, dojdzie do kolejnej tury negocjacji płacowych w Bogdancie. Związkowcy oczekują porozumienia, w przeciwnym razie strajk górników w Polsce. Impas w negocjacji może doprowadzić do...

Paweł Puzio

W Bogdancie działają cztery organizacje związkowe: Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, Związek Zawodowy Górników w Polsce, Związek Zawodowy „Kadra” oraz Związek Zawodowy Pracowników Zakładów Przeróbki Mechanicznej Węgla w Polsce „Przeróbka”.

W lutym 2023 roku związki przystąpiły do rozmów z zarządem kopalni, jeszcze wówczas kierowanym przez Kasjana Wyligalę. Postulat strony związkowej mówił o 15-procentowej podwyżce płacy zasadniczej. Negocjacje trwają do dziś, a na piątek, 20 września, zapowiedziano kolejną turę rozmów. Związkowcy twierdzą, że czas już skończył się. Dziś oczekują konkretnych decyzji. W przeciwnym razie może być uruchomiona procedura sporu zbiorowego.

Tymczasem Bogdanka 18 września opublikowała raport bieżący, w którym informuje o odpisie aktualizacyjnym.

– Wyniki przeprowadzonego testu wskazują na konieczność dokonania odpisu aktualizującego bilansową wartość aktywów w wysokości 1 miliard 174 mln zł. Wartość odpisu z tytułu utraty wartości aktywów obciąży wynik operacyjny, natomiast nie będzie miała wpływu na wynik EBITDA

– brzmi komunikat firmy.

– Wyniki finansowe za pierwsze półrocze 2024 roku są odzwierciedleniem wyzwań, z jakimi mierzymy się na rynku węgla. Spadek zapotrzebowania na nasz produkt oraz niższe ceny rynkowe wpływają na naszą działalność, ale podejmujemy niezbędne kroki, aby dostosować się do dynamicznych

zmian w otoczeniu. Decyzja o odpisie aktualizującym bilansową wartość aktywów trwałych była konieczna, aby dokładnie odzwierciedlić przyszłe perspektywy rynkowe w aktualnej wartości naszego majątku w świetle przyszłych perspektyw rynkowych. Warto jednak podkreślić, że operacja ta ma charakter wyłącznie księgowy i nie wpływa na naszą obecną płynność finansową ani wynik EBITDA. Kontynuujemy działania optymalizacyjne oraz współpracę z odbiorcami węgla, zarówno krajowymi, jak i zagranicznymi, co pozwala nam skutecznie planować sprzedaż w długim okresie. Rozpoczęliśmy również aktualizację założeń naszej strategii, by odpowiednio reagować na wyzwania i szanse pojawiające się na rynku – powiedział Artur Wasilewski, zastępca prezesa zarządu ds. ekonomiczno-finansowych. W tabelkach wygląda to jednak źle.

De facto zysk netto za I półrocze 2024 wynosi jedynie, jak na Bogdankę, nieco ponad 40 milionów złotych. Natomiast roczny koszt związkowych postulatów płacowych, czyli oczekiwanej 15-procentowej podwyżki płac, szacowany jest na ponad 200 milionów złotych. W Bogdancie pracuje ponad 6600 osób. Cyferki zaczynają się rozjeżdżać, a emocje rosną.

Podwyżki albo praca

Sytuacja w kopalni przypomina wrzący kotł. Wyraźnie iskrzy na linii zarząd – związki zawodowe. Przyczyn jest wiele, m.in. zmiana rządu, złe perspektywy dla górnictwa, brak konkretnego planu przeprowadzenia restrukturyzacji tej branży oraz Grupy Enea i w końcu „Zielony Ład”, który w okresie kilkunastu lat może dobić polskie górnictwo. Gra idzie też o najlepszą lubelską firmę, o rząd dusz i przyszłość tej „perły w koronie”.

Nie jest też tajemnicą, że za poprzedniej ekipy rządzącej, związki zawodowe miały mocny głos w kopalni. Nawet mimo to, poprzedni zarząd, pod prezesem Wyligalą, nie zgodził się na 15-procentową podwyżkę płacy i, co za tym



FOT: DW I LW BOGDANKA

idzie, wszystkich górniczych dodatków.

– W czasach rządów PIS-u upolityczniony zarząd uprawiał propagandę sukcesu, a związki, zwłaszcza „Solidarność”, rządziły firmą. Sprawy strategiczne załatwiano przez telefon ze znajomymi ministrami – mówi nam osoba bardzo blisko związana z zarządem LW Bogdanka. – W 2023 r. każdy górnik w Bogdancie średnio zarobił ponad 14 tysięcy złotych miesięcznie, a związkowcy obiecali kolejne podwyżki dobrze wiedząc, że w perspektywie polityki klimatycznej, kopalni na to po prostu nie stać. Obecnie zarząd wreszcie patrzy w przyszłość w sposób realistyczny, a ze związkami rozmawia tylko o sprawach pracowniczych. To nie podobna się ambitnym liderom – dodaje ta osoba.

Związkowcy twierdzą jednak, że podwyżki są niezbędne. Ich zdaniem, praca w Bogdancie już nie jest tak atrakcyjna, jak kiedyś. Bez wyższej płacy może nawet zabraknąć fachowców chętnych do roboty pod ziemią.

– Sytuacja górnictwa węgla i polityka klimatyczna są znane od lat, mniej więcej wiadomo jak, ma przebiegać transformacja

energetyczna. Opinia prezesów jest bardzo jasna, sytuacja ekonomiczna zakładu jest dobra. Odbiór węgla też się nie zmienia, bo mamy to zagwarantowany zbyt przez koncern Enea (LW Bogdanka jest częścią koncernu – przyp. red). Zatem żądanie podwyżki w tym momencie, a w rzeczywistości, nazwijmy to indeksacji płac, bo my nie żądamy podwyżki, my żądamy indeksacji o inflację w 2023 i 2024 roku, jest jak najbardziej racjonalne i uzasadnione. Rosną koszty płac, pracy, zmniejsza się siła nabywcza, właśnie ze względu na inflację – wyjaśnia związkowe postulat Jarosław Niemiec, przewodniczący Związku Zawodowego „Przeróbka” w LW Bogdanka.

– Dziś na rynku pracy sytuacja wygląda tak, że pewne zawody wysoko specjalistyczne, między innymi górnik, mają cenę standardową. Czy programista podejmie pracę za mniej niż 20 000 złotych miesięcznie, a górnik ma pracować za połowę tego, czy jeszcze mniej? Są jakieś granice przyzwoitości – mówi Jacek Świrszcz, przewodniczący Związku Zawodowego Górników w Polsce LW Bogdanka. – Wspominam o tym, dlate-

go, że dzisiaj w kopalni, co najmniej połowę załogi stanowią automatycy, elektrycy, spawacze, ślusarze. W tych zawodach można zarabiać podobnie jak w Bogdancie, a nawet więcej, bez potrzeby codziennego zjazdu na dół. Narracja Zielonego Ładu doprowadza do tego, że szkoły górnicze nie otwierają nowych klas, na AGH brak chętnych na kierunku górnictwo. Możemy mówić, że za wszelką cenę trzeba utrzymywać miejsca pracy, zaciskać pasa. Tylko, po co. Tu nikt nie będzie chciał pracować, bo ludzie pojedą do Warszawy, bo tam zarobią tyle samo. Tylko my wszyscy walczymy o to by pracować tu w regionie i godnie żyć z naszymi rodzinami. Nie chcemy pakować „słoików” i jechać w delegacje, a co gorsze przesiedlać się z naszym dobytkiem. Dzisiaj Bogdanka to już nie jest „ósmo cud świata”, dla tych specjalności o których wspominałem. Zarząd, niestety, musi to wziąć pod uwagę, że utrata fachowca w obecnej dobie stanie się już nieodwracalna – tłumaczy Jacek Świrszcz, przewodniczący ZZ Górników w Polsce LW Bogdanka.

Związkowcy twierdzą również, że podwyżki to jest

„być albo nie być” kopalni. – W górnictwie, a nawet do Bogdanki, nikt nie przyjdzie pracować za średnią krajową. Wiemy, że w opinii publicznej funkcjonuje wykreowana opinia, że te podwyżki 15-proc. mają charakter polityczny. Jest to coś bardzo dziwnego. My mówimy o podwyżce, ale są to nasze żądania wyjściowe do tego to dotyczy się średniej, na którą byliśmy umówieni w 2023 roku, bez nagród specjalnych. My się odnosimy do wstecznej indeksacji płac, bo zawsze negocjujemy na kolejny rok na podstawie inflacji z ubiegłego roku. W kwestii wzrostu wynagrodzeń na dany rok, jeśli chodzi o jego procentową wartość zawsze jesteśmy rok do tyłu. W 2009 w Bogdancie zarabiano się praktycznie dwukrotnie średniej krajowej. Dziś jesteśmy o ponad 30 procent niżej do proporcji z 2009 roku. Już nie mamy dwukrotności średniej krajowej, bo cały czas trwa deprecjacja naszych wynagrodzeń – dodaje Mariusz Romańczuk, przewodniczący NSZZ „Solidarność” LW Bogdanka. Przeciagające się negocjacje prowadzą do eskalacji napięcia wśród załogi.

ka kipi. uchnąć spór zbiorowy

nym razie zapowiadają wejście w spór zbiorowy z zarządem. W tle jest polityka, Zielony Ład i coraz mniej świetlane perspektywy dla prowadzić do największego, od lat, kryzysu w kopalni

Polityka

Pomimo trwającego w kopalni dialogu, związki zawodowe z LW Bogdanka i w spółkach zależnych, po ubiegłorocznych wyborach, nasiliły aktywności wpływające na nastroje w załodze. Jednym z przejawów tego nasilenia była wspólna pikietaż ze górników ze związkowcami z elektrowni Kozienice, Połaniec. 10 września przedstawiciele związków z trzech firm, wchodzących w skład koncernu Enea, pikietowali przed siedzibą Ministerstwa Aktywów Państwowych w Warszawie. Żądali m.in. przedstawienia strategii transformacji dla grupy Enea, utrzymania miejsc pracy i oparcia bezpieczeństwa energetycznego Polski na rodzimych surowcach.

W opinii osób blisko zarządu kopalni, związki zawodowe oczekują pełnego współudziału w decydowaniu o przyszłości spółki, grupy kapitałowej i sektora. – Procesy właścicielskie i zarządcze w tym zakresie nie mogą być wyłączną domeną państwa i akcjonariuszy, a powinny być przedmiotem jakiegoś rodzaju negocjacji i porozumienia, w którym związki zawodowe będą miały istotną rolę. Tu także wpływ na obecne nastroje mają doświadczenia lat ubiegłych, związane z faktycznym współzrządzeniem kopalnią przez NSZZ „Solidarność” oraz oczekiwaniem przejęcia podobnej roli obecnie przez związki konkurencyjne – taka opinia krąży w kopalni.

– Na demonstracji 10 września w Warszawie już to wyartykułowaliśmy. Chodzi m.in. o udział związków zawodowych w procesie transformacji górnictwa, co oznacza, że związki zawodowe, czy w ogóle strona społeczna, nie może być traktowana przedmiotowo. To jest także sprawa bezpieczeństwa energetycznego kraju, czyli płynnego przejścia z węgla do innych form produkcji energii. Chodzi także o zabezpieczenie rozwoju regionów. Jeżeli Bogdanka, Kozienice, Połaniec utracą te zdolności produkcyjne, to miejsca pracy zostanie utracone. Tym regionom grozi ubóstwo, a Łęczna po



prostu wyludni się – tłumaczy Mariusz Romańczuk, przewodniczący „Solidarności”.

Po godzinach

Kością niezgody są także sobotnio-niedzielne roboty w kopalni. Dotychczas wykonywała te prace Korporacja Gwarecka. Teraz jednak przegrała przetarg. Tańszą ofertę na roboty weekendowe i świąteczne w 2024 r., po raz pierwszy, złożył inny podmiot, będące własnością Stowarzyszenia Górnik Łęczna, czyli przedsiębiorstwo PHU Górnik.

Korporacja Gwarecka powstała na początku lat dwutysięcznych, jako spółka pracownicza. Obecnie jest przedsiębiorstwem prywatnym, zatrudniającym członków załogi kopalni na oddzielne umowy o pracę i od dwóch dekad wykonującym prace w weekendy i święta. Członkami jej rady nadzorczej są m.in. przewodniczący wszystkich kopalnianych związków zawodowych.

– Liderzy wszystkich działających w kopalni związków zawodowych dorabiają „po godzinach” w radzie nadzorczej Korporacji Gwareckiej. To firma, która od lat wykonywała prace w weekendy i święta rękoma górników Bogdanki, zatrudnionych poza kopalnią na drugie etaty. Jako działacze związkowi liderzy głośno bronią prawa pracowników do wol-

nych weekendów, ostatnio jawnie wezwali załogę do nie przyjsia do pracy. Ale jako dobrze wynagradzani członkowie rady nadzorczej zachęcają tych samych ludzi do dorabiania w soboty i niedziele pod flagą prywatnej firmy. Tak było przez całe lata, ale teraz Korporacja Gwarecka przegrała przetarg. Być może to jest główny powód tej nagłej aktywności tzw. strony społecznej – mówi nam osoba blisko związana z zarządem.

W kopalni mówi się, że za zasiadanie w Radzie Nadzorczej Korporacji, związkowcy dostają po 8 tys. zł miesięcznie. – Chętnie powiem, bo jeśli chodzi tylko o moje zarobki, to ludzie wiedzą ile dostają. Za zasiadanie w radzie nie dostajemy 8000 złotych. Ile, to można sprawdzić w KRS. Wyjaśniam, że do rady pochodziliśmy na zasadzie porozumienia, które kiedyś kopalnia podpisała z pracownikami. Przypomnę, że Korporacja jest spółką pracowniczą, a w radzie nadzorczej są obecni przedstawiciele czterech związków, dokładnie po jednym – mówi Jarosław Niemiec z „Przeróbki”. – A co do wzywania do bojkotu, to jest to kolejna bzdura. Górniccy wściekli się, że negocjacje płacowe trwają zbyt długo i nie chcą robić w weekendy. Tyle. Na razie też nie znamy stawek, jakie proponuje za pracę w soboty i niedzie-

le, firma która wygrała przetarg – dodaje Jarosław Niemiec.

Dziś siadamy do negocjacji

Na dzisiaj, 20 września, zapowiedziano kolejną fazę negocjacji płacowych. – W negocjacjach z zarządem zeszliśmy już i tak bardzo nisko. Elastyczność z naszej strony jest bardzo duża, nie chcemy tu mówić jak wyglądały negocjacje, przeciwieństwo do zarządu, który napisał o tym, jak mniej więcej to miało niby wyglądać. Sztywność i nieugiętość obserwujemy po drugiej stronie. Zaproponowaliśmy na koniec warunki brzegowe, można powiedzieć zbliżyliśmy się do połowy. Zarząd wypłacił 3000 zł brutto nagrody rocznej, choć postulowaliśmy dwukrotność tej kwoty. Załoga nazywa to jałmużną – dodaje Jarosław Niemiec z ZZ „Przeróbka”.

– Dziś nie składamy deklaracji, ale czas się kończy bo my wciąż rozmawiamy o porozumieniu na 2024 r., a jaki miesiąc już mamy, chyba każdy wie. W piątek, 20 bm., mamy spotkanie i oczekujemy podpisania porozumienia. W przeciwnym razie nie można wykluczyć wejścia w fazę sporu zbiorowego, z jego konsekwencjami. Wszystkim nam zależy na porozumieniu i wierzę, że można je osiągnąć bez potrzeby eskalowania napięć tu na własnym, podwórku. Wy-

starczy nam brak dialogu na poziomie grupy Enea, która to sytuacja zmusiła nas do protestu w Warszawie. Jeśli mimo zapewnień z strony MAP (Ministerstwo Aktywów Państwowych – przyp. red.), sytuacja nie ulegnie zmianie, to znamy też trasę do Poznania – mówi Jacek Świrszcz, przewodniczący ZZ Górników w Polsce LW Bogdanka.

– Załoga zawsze będzie chce zarabiać więcej, a związki chętnie to wykorzystują. Chodzi im o odzyskanie władzy nad kopaniem, jaką mieli za poprzedniej ekipy i o ochronę interesów prywatnej firmy, w której dorabiają – dodaje osoba będąca blisko zarządu kopalni.

Jak udało się nam ustalić, zarząd LW Bogdanka docenia odpowiedzialność związków zawodowych za przyszłość zakładu i ma pełną świadomość ryzyk społecznych związanych z transformacją, oczekiwań załogi oraz sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstwa. Podobnie zdanie ma strona związkowa.

– Zdajemy sobie sprawę, że dla górnictwa węglowego nie ma świetlanych perspektyw, łącznie z wygaszeniem wydobycia w 2049 roku. Chcemy sprawiedliwej transformacji, nie takiej jak za premier Margaret Thatcher w Anglii, ale z poszanowaniem praw pracowniczych i ludzkich. Chcemy jednak łagodnej transformacji, z pogodzeniem wszystkich aspektów tego procesu – ekologii, ekonomii i praw pracowniczych i ludzkich – dodaje Jarosław Niemiec z „Przeróbki”. – Osobiście uważam, że nie ma szans na całkowite odejście od węgla. Chiny budują nowe elektrownie węglowe, a wydobycie wzrasta. Bo już nie chodzi o tanią siłę roboczą, ale o tanią energię. Przemysł się automatyzuje. Europa tymczasem idzie pod prąd, pod wpływem pseudoekologów. Z prawdziwymi ekologami górnicy zawsze się dogadają – konstatuje na koniec związkowiec.

Koszty rosną, a receptą jest większa automatyzacja

NASZ EKSPERT dr hab. Tomasz Wołowicz, prof. Akademii WSEI

Według danych z rynku, branża produkcyjna, w tym wydobywcza, odnotowuje systematyczny wzrost kosztów pracowniczych. Średnia płaca w sektorze przedsiębiorstw wzrosła w pierwszym kwartale tego roku o 12,6 proc. w porównaniu do tego samego okresu ubiegłego roku, kiedy to wzrost wyniósł 13,2 proc. Warto jednak zaznaczyć, że inflacja w tamtym czasie wynosiła 17 proc., a w pierwszym kwartale bieżącego roku 2,8 proc. Oznacza to, że podczas gdy na początku 2023 r. siła nabywcza wynagrodzeń malała, obecnie wzrasta w tempie zbliżonym do 10 proc. rocznie – najszybszym od lat.

Jedynym sposobem na skuteczne zaradzenie problemowi rosnących kosztów pracowniczych jest zwiększenie produktywności. Przedsiębiorstwa muszą wykorzystać dostępne technologie i innowacje, aby pracownicy mogli w tym samym czasie wykonywać więcej zadań i osiągać lepsze wyniki. Aby zachować konkurencyjność na rynku, rozwiązania te muszą być ekonomicznie uzasadnione. Część firm stawia na fizyczną automatyzację, obejmującą zastosowanie robotów i zaawansowanych technologii. Wdrożenie robotów w procesach produkcyjnych, które mogą pracować w trybie 24h/7, pozwala na obniżenie jednostkowego kosztu wyrobu w stosunku do tego, gdyby tę samą pracę wykonywał człowiek.

Pomoc nie ustaje. Mieszkańcy Zamościa solidarni z powodzią

Pierwsze transporty już dotarły. Inne są w drodze. Na pewno będą kolejne. W wielu miejscowościach Zamojszczyzny nadają się do pomocy.

Dla czworonożnych powodzian. Lubelskie schronisko prowadzi zbiórkę



Koce, karma, transportery czy smycze. Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Lublinie zbiera dary dla czworonożnych ofiar powodzi.

Południowo - zachodnia część kraju walczy z powodziami i podtopieniami. Równolegle, z prowadzonymi w całym województwie zbiórkami żywności i wody dla mieszkańców, lubelskie schronisko zainicjowało zbiórkę darów dla zwierząt, które również odczuwają skutki powodzi.

- W związku z sytuacją w południowo-zachodnim rejonie Polski, Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Lublinie nie może pozostać obojętne w obliczu tej tragedii. Sytuacja stała się koszmarem nie tylko dla ludzi, ale również czworonożnych towarzyszy. Nawałnica nie oszczędziła schronisk, fundacji i stowarzyszeń. Wiele zwierząt zostało ewakuowanych, wypuszczonych na wolność, jednak niestety, zdarzały się przypadki, w których uwięzione, szukały desperacko pomocy u ratowników. Dostajemy liczne zapytania od mieszkańców Lublina, którzy zgłaszają chęć pomocy zwierzętom z zalanych terenów. Aby wyjść naprzeciw oczekiwaniom, uruchomiliśmy zbiórkę darów u nas w Ośrodku - mówi Damian Buk, ko-

ordynator wolontariatu w lubelskim schronisku.

Chętni, którzy chcą pomóc mogą przynosić:

- karmę mokrą i suchą
- środki czystości i środki higieniczne
- transportery
- smycze i obroże
- koce i ręczniki

Dary można przynosić do schroniska przy ul. Metalurgicznej 5 od poniedziałku do piątku w godz. 10-19 oraz

w soboty i niedziele w godz. 10-15. Produkty można zostawiać również w sklepie Zoo Centrum przy ul. Droga Męczenników Majdanka 74L. Zgromadzone rzeczy zostaną przetransportowane za pośrednictwem Stowarzyszenia Młodych Naukowców. Na miejscu trafią do schronisk, przytulisk i hoteli, które zapewnią doraźną opiekę poszkodowanym zwierzętom.

KATARZYNA ZMYŚŁOWSKA



Wśród wypełnionych po dach bus wyjechał z Zamościa. Późną nocą dotarł do Kłodzka. Pojechały w nim dary przekazane przez zamościan głównie dla domu dziecka, który został zalany, a jego wychowankowie musieli ewakuować się w tak błyskawicznym tempie, że właściwie niczego nie byli w stanie ze sobą zabrać.

Z Zamościa do Kłodzka

Tę zbiórkę prezydent Zamościa zapowiedział już w niedzielę wieczorem. Ruszyła w poniedziałek. We wtorek rano byliśmy w siedzibie straży miejskiej, gdzie gromadzono wodę, żywność, środki czystości. Tego dnia, zaraz po godzinie 7 z wielką torbą ubrań po córce rowerem dojechała tu

Marta Szymanik. - Ja akurat mam rodzinę w Kotlinie Kłodzkiej. Jestem bardzo silnie z nimi związana i dlatego ogromnie przeżywam to, co spotkało mieszkańców tych terenów. Uważam, że koniecznie musimy im pomóc - opowiadała nam zamościanka.

Tego samego dnia wszystko co zebrano ruszyło w drogę. Ale będą kolejne takie transporty, może nawet jeszcze większe, bo zbiórka w Zamościu nadal trwa. Miasto zorganizowało trzy duże punkty w podstawówkach nr 4, 8 i 9. Własne akcje organizują też inne szkoły i instytucje.

Z Hrubieszowa do Wałbrzycha i Lwówka

W środę po południu dwa transporty ruszyły z Hrubieszowa do Wałbrzycha, gdzie znajduje się hub pomocowy. W czwartek rano burmistrz Marta Majewska poinformowała, że wszystko dotarło

szczęśliwie do celu. Na tym pomoc nad Huczwą się nie kończy. Dary dla powodzian nadal można przynosić do Hrubieszowskiego Ośrodka Sportu i rekreacji, które stanowi centrum logistyczne. Niezależnie od tego władze powiatu hrubieszowskiego zdecydowały, że w ramach pomocy zostanie przekazanych 100 tys. zł na pomoc powodzianom. Pieniądze te mają trafić do partnerskiego powiatu lwóweckiego, w którym podobnie jak innych sytuacja jest bardzo trudna. Wysłano tam również tysiące worków na piasek przekazanych przez jednego z lokalnych przedsiębiorców.

Można wpłacać pieniądze

Z kolei powiat zamojski zdecydował się na nawiązanie współpracy z Caritas diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Władze apelują do mieszkańców o przekazywanie wpłat na konto bankowe: 98 1090 2590 0000 0001 2173 2457 z dopiskiem: Powódź.

Również Biłgoraj postanowił zbierać pieniądze, które

albo zostaną przekazane bezpośrednio potrzebującym, albo wydane na zakup tego, co najbardziej potrzebne. Wpłaty można dokonywać na konto w Banku PKO BP SA 58 1020 3147 0000 8202 0225 6683. Niezależnie od tego w Biłgoraju pomoc humanitarną organizuje tamtejszy oddział Caritas przy kościele św. Jana Pawła II w Biłgoraju. Jest czynny w dni powszednie popołudniami do godz. 18.30 i w soboty w godz. 11-18.30 po wcześniejszym kontakcie z koordynatorem zbiórki pod numerem telefonu: 606 423 410.

Już w poniedziałek zbiórka ruszyła również w Tomaszowie Lubelskim. Dary są gromadzone w siedzibie Miejskiego Zarządu Dróg, ul. Ściegiennego 57, a także Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, ul. Lwowska 37A.

Własne akcje organizują również mniejsze samorządy. Zwierzyniec uruchomił kilka punktów zbiórki darów. Dwa w miasteczku: w Przedszkolu Samorządowym na ul. Sło-



- Pierwsze osoby pojawiły się u nas już jakieś pół godziny po komunikacie prezydenta o rozpoczęciu zbiórki - mówi Artur Ścibak, komendant Straży Miejskiej w Zamościu

FOT. ANNA SZEWEK

Mieszkańcy Lubelszczyzny powodzianami

al trwają zbiórki darów dla poszkodowanych w powodziach. Mają być organizowane tak długo, jak długo będą potrzebne.



LUBLIN PCK FOT. DW

wackiego 2 i Szkole Podstawowej im. Dzieci Zamojszczyzny w Zwierzyńcu, ul. Partyzantów 3, a trzeci w świetlicy w Turzyńcu.

Nie tylko miasta pomagają

Zbiórkę dla powodzian prowadzą też gminy wiejskie, np. gmina Hrubieszów. Pomoc dla powodzian można dostarczać do Gminnego Ośrodka Kultury w Wołajowicach (między godz. 7.30 a 15.30). A jeśli ktoś chce udzielić pomocy finansowej, to pieniądze można wpłacać na konto Stowarzyszenia Nieobojełni w Hrubieszowie o numerze: 43 1240 2829 1111 0010 0560 6242. W tytule przelewu należy wpisać: Pomoc dla powodzian z południowej Polski.

– Otrzymaliśmy ogromne prośby od zaprzyjaźnionych samorządowców o pomoc w zabezpieczeniu najpilniejszych potrzeb. Niezwłocznie potrzebna jest chemia gospodarcza oraz rękawice, wiadra, łopaty, mopy, miotły, a także pampersy dla dzieci. Prosimy również o słodycze, nutelle,

dżemy – zaapelował do mieszkańców gminy Susiec wójt Zbigniew Naklicki.

Czego najbardziej potrzeba w tym momencie na terenach dotkniętych powodzią?

To woda i napoje, żywność długoterminowa, środki czystości i higieny osobistej, karma dla zwierząt, ale również latarki, baterie, naładowane powerbanki, narzędzia do porządkowania, np. łopaty, rękawiczki, szczotki, grabie itd.

Dary od lublinian też ruszyły na Dolny Śląsk

Bus wypełniony darami pojechał dziś z pomocą dla mieszkańców Dolnego Śląska. Zbiórka trwa i nadal potrzebne są m.in. środki czystości, żywność długoterminowa oraz woda.

Od poniedziałku działa punkt zbiórki rzeczowej dla ofiar powodzi zorganizowany przez Miasto Lublin. Mieszkańcy do soboty mogą przynosić dary do punktu na terenie miasteczka ruchu drogowego przy Al. Zygmunta 4 w Lublinie.

– Zachęcam do włączenia się w organizowaną przez nas zbiórkę najpotrzebniejszych rzeczy. Skala strat nie jest jeszcze dokładnie oszacowana, stąd celem obecnej zbiórki jest zabezpieczenie najpilniejszych potrzeb. Ostatnie lata pokazały, że Lublin potrafi pomagać i wierzę, że teraz również pokażemy naszą solidarność z najbardziej potrzebującymi – mówi Krzysztof Żuk, prezydent Miasta Lublin.

18 września, w trasę na Dolny Śląsk pojechał transport wypełniony produktami darowanymi przez lublinian. To jednak nie koniec akcji pomocowej. Zbiórka nadal trwa i przyjmowane są najpotrzebniejsze produkty.

Jeśli ktoś chce wesprzeć zbiórkę może to zrobić jeszcze do 21 września. Dary można przynosić w godz. 7-18 oraz 21 września w godz. 10-14. Miasto współpracuje z lubelskim oddziałem Polskiego Czerwonego Krzyża i właśnie do jego siedziby przy ul. Bursaki 17 można również przynosić dary wielkogabarytowe.

ANNA SZEW, KAZ

Setki naszych terytorialsów jest przy powodzi



Kolejnych 100 żołnierzy 2 LBOT pojechało w środę na Dolny Śląsk pomagać mieszkańcom w walce z powodzią. Na miejscu jest już 180 terytorialsów, a w piątek pojadą kolejni, minimum 500

– Przez pierwszą dobę terytorialiści z Lublina pracowali przy umacnianiu i podnoszeniu wałów przeciwpowodziowych we Wrocławiu. Aktualnie część żołnierzy została przekierowana do miejscowości Łądek Zdrój i Stronie Śląskie, gdzie wspierają mieszkańców w usuwaniu skutków powodzi na terenach, gdzie woda już opadła – mówi kpt. Marta Gaborek, oficer prasowy 2 LBOT. Na miejscu jest także ciężki sprzęt z 2 LBOT, który pracuje przy umacnianiu wałów w Olawie.

To nie koniec zaangażowania żołnierzy 2 LBOT w walkę z kataklizmem na południu kraju. Największe siły i środki planowane są do uruchomienia w piątek, 20 września br. W tym dniu na Dolny Śląsk wyruszy minimum 500 kolejnych żołnierzy z Lublina.

Lubelscy terytorialiści zwiększają pomoc dla powodzian. W środę w godzinach wieczornych ponad 100 kolej-



nych żołnierzy 2 Lubelskiej Brygady OT uda się na Dolny Śląsk, aby wspierać mieszkańców i służyć w walce z ży-

wiołem. Lubelscy terytorialiści pomagają mieszkańcom Stronia Śląskiego

(FOT. 2 LBOT)



Pierwsze transporty z Hrubieszowa ruszyły do Wałbrzycha w środę po południu

FOT. MARTA MAJEWSKA/FACEBOOK

Lato w mieście 2024 czyli na nudę nikt narzekać nie mógł

Tegoroczna edycja „Lato w mieście” była w Lublinie bezsprzecznie jedną z najciekawszych i najatrakcyjniejszych w historii. Dzieci i młodzież mogły przebierać w dziesiątkach propozycji: zajęciach rekreacyjno-sportowych i artystycznych, warsztatach terapeutyczno-edukacyjnych oraz uczestniczyć w półkoloniach i wycieczkach.

Cieszę się, że kolejny raz akcja okazała się niezwykle udana. Różnorodność propozycji programowych przygotowanych przez Miasto pozwoliła na zapewnienie kompleksowej i wartościowej formy spędzania wolnego czasu. Wśród szerokiej oferty zajęć, wycieczek, warsztatów czy półkolonii każdy znalazł coś odpowiedniego do swoich zainteresowań, pasji czy predyspozycji – mówi Beata Stepaniuk-Kuśmierzak, Zastępczyni Prezydenta Miasta Lublin ds. Kultury, Sportu i Partycypacji. – Organizatorzy poszczególnych działań przekonali nasze młode mieszkanki i mieszkańców, że odpoczynek od nauki i zajęć lekcyjnych jest najfajniejszy, gdy jest aktywny, twórczy i pozwala na odkrywanie ciekawostek o otaczającym nas świecie. Jestem przekonana, że dzięki tej akcji wakacje w mieście były pełne atrakcji oraz emocjonujących przygód, które wypełniły czas oraz nie pozwoliły na bezczynność i nudę – dodaje Beata Stepaniuk-Kuśmierzak.

Jak podkreśla wiceprezydent Lublina akcja „Lato w mieście”, na które w tym roku lubelski Ratusz przeznaczył ponad pół miliona złotych (więcej niż w poprzednim roku) od lat jest wsparciem dla opiekunów i rodziców dzieci wypoczywających w mieście w zapewnieniu kompleksowej i wartościowej formy spędzenia wolnego czasu. – Najbardziej zależało nam na tym, żeby młodzi ludzie odłożyli telefony i wyszli z domów. Postawiliśmy na rekreację, integrację i budowanie relacji rówieśniczych – podkreśla wiceprezydent Lublina.

Przygotowując tegoroczną akcję Miasto opierało się na doświadczeniach z lat poprzednich i na współpracy z podmiotami, które zaoferowały atrakcje cieszące się największą popularnością.

– Niektóre z propozycji można powiedzieć, że wpisały się już na stałe w formułę akcji np. zajęcia rekreacyjno-sportowe nad wodą, program bezpłatnej nauki



FOT. MIASTO LUBLIN

pływania dla dzieci „Umiem pływać”, wakacje na ścianie wspinaczkowej i trampolinach czy też warsztaty artystyczne, w tym m.in. malowanie akwarelą, tworzenie własnych toreb, tworzenie zapachowych zawieszek i świec sojowych, warsztaty fotograficzne, filmowe, muzyczne i teatralne. Stałą propozycję programową stanowiły oczywiście półkolonie. Bogaty program wszechstronnie aktywizujący uczestniczki i uczestników, wyjścia do ciekawych miejsc, treningi z różnych dyscyplin sportu, nauka tańca, żagłówki, różnego rodzaju warsztaty i konkursy to tylko kilka propozycji zajęć podczas półkolonii rekreacyjno-sportowych, z których mogli skorzystać najmłodszy mieszkańcy Lublina. Na tego rodzaju półkolonie przygotowaliśmy 1400 miejsc – mówi wiceprezydent Beata Stepaniuk-Kuśmierzak.

W tym roku nie zabrakło także nowych propozycji. Fundacja Rozwoju Sportu przygotowała projekt „Aktywne Dziecko na Wakacjach”, który dzięki współpracy z lubelskimi klubami sportowymi umożliwił dzieciom i młodzieży aktywne

spędzenie wolnego czasu i był okazją do poznania wielu dyscyplin sportowych. – Niezwykle cennym elementem była szansa na bezpośredni kontakt z zawodnikami i trenerami z najlepszych lubelskich klubów sportowych. Z całą pewnością takie przedsięwzięcie stanowi najlepszą formę promocji aktywności sportowej, skutecznie motywuje dzieci i młodzież do uprawiania sportu i przyczynia się do wychowania sportowych talentów – mówi Beata Stepaniuk-Kuśmierzak.

W tegorocznej edycji akcji nie zabrakło także oferty skierowanej do dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami. Wakacyjne propozycje przygotowały Stowarzyszenie Na Rzecz Osób Potrzebujących Wsparcia „Iuvo”, Stowarzyszenie Otwieracz oraz Fundacja Przyszłość bez Barier. Na uczestników czekały m. in.: warsztaty rękodzielnicze, spotkania z muzyką, dogoterapia, a także przygotowane specjalnie dla osób ze spektrum autyzmu spacer i zajęcia angażujące różne zmysły. Z zajęć skorzystało 80 dzieci i młodzieży. – Ofertę w zakresie

zajęć kulturalnych wzbogaciłmy o nowe przedsięwzięcia takie jak warsztaty edukacyjno-terapeutyczne organizowane przez Letnią Pracownię skierowane do dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami, polegające na rozwoju motorycznym, koordynacji ruchowej i emocjonalnego wyrażania siebie – podkreśla wiceprezydent Beata Stepaniuk-Kuśmierzak.

W ramach akcji „Lato w mieście” bogatą ofertę przygotowały Młodzieżowe i Dzielnicowe Domy Kultury. MDK nr 2 zapraszał na Akademię kreatywnej zabawy, warsztaty instrumentalne oraz cykl zajęć pod tytułem: Dawni influencerzy i kreatywni stylowi w sztuce od średniowiecza po czasy współczesne. MDK Pod Akacją zorganizował zajęcia plastyczne, muzyczne, taneczne, gry terenowe, zabawy rekreacyjne i spacer. W zapewnienie atrakcyjnych wakacji młodzieży włączyła się także Przestrzeń Młodych: Po prostu Fajne Miejsce, która zapraszała do uczestnictwa w cyklu 10 warsztatów artystycznych i rękodzielniczych skierowanych do osób w wieku 10-30 lat.

Dzielnicowy Dom Kultury „Węglin” zapraszał na letnie warsztaty artystyczno-edukacyjne dla dzieci w wieku szkolnym, a DDK „Czuby Południowe” do uczestnictwa między innymi w warsztatach przyrodniczych z elementami survival, połączonych z zajęciami manualnymi wykorzystującymi naturalne materiały. Z kolei DDK „Bronowice” przygotował cykl warsztatów artystycznych, które rozbudzały wyobraźnię i stymulowały kreatywność młodych ludzi. W Laboratorium Sztuki i Wizji dzieci miały okazję tworzyć zapachowe zawieszki i świece sojowe, wzięły udział w warsztatach fotograficznych, filmowych, muzycznych, teatralnych i tanecznych.

Do spotkań „Na wariackich papierach” zachęcał Dom Słów – Izba Drukarstwa, prowadząc cykl warsztatów, podczas których uczestniczki i uczestnicy pracowali w różnych technikach z użyciem papieru, a nawet tworzyli własny papier.

Okazją do poznania muzyki z różnych zakątków świata były Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne im. Ignacego Wachowiaka. Za-

proszone przez Zespół Pieśni i Tańca „Lublin” im. Wandy Kaniorowej artystki i artyści zaprezentowali się podczas parad ulicznych, występów w Muszli Koncertowej, Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym, na Wieży Trynitarzkiej, czy wieczornych koncertów kapel na lubelskim Starym Mieście.

Teatr Stary w Lublinie w ramach akcji „Lato w mieście” organizował zwiedzanie Teatru i wystawy z okazji Jubileuszu 200-lecia.

Podczas tegorocznej akcji nikt na nudę narzekać nie mógł. A czy tak samo będzie podczas akcji „Zima w mieście”?

– Podobnie, jak w poprzednich latach, nie zabraknie ciekawych propozycji i będziemy się starali przygotować różnorodną ofertę, aby zaspokoić potrzeby jak największego grona odbiorców – zapewnia wiceprezydent Beata Stepaniuk-Kuśmierzak.

W przyszłym roku ferie zimowe w województwie lubelskim rozpoczną się 17 lutego i potrwają do 2 marca. Pełna informacja o akcji „Zima w mieście” ukaże się pod koniec stycznia 2025 r.

Klinika, która daje nadzieję bezdzietnym

Specjalistyczne Centrum Medyczne Ovum pomaga parom, które mierzą się z niepłodnością. Mimo ciężkich początków, klinika obchodziła w ubiegłym roku 20-lecie istnienia, a obecnie z powodzeniem realizuje rządowy program in vitro. To dzięki wykwalifikowanej kadrze, nowym metodom i zaawansowanym technologiom

Katarzyna Zmysłowska

Centrum powstało w 2003 roku w Lublinie. Spółkę utworzyło wtedy grono specjalistów, którzy nie mogli dłużej wykonywać procedur in vitro w strukturach ówczesnej Kliniki Rozrodczości i Andrologii szpitala przy ul. Staszica.

- Najpierw mieściliśmy się praktycznie na 100 mkw. i mieliśmy jedną salę zabiegową. Początki były bardzo trudne, bo musieliśmy wszystko realizować własnym sumptem, nie było praktycznie żadnych inwestorów. W 2005 roku pojawił się pierwszy program dofinansowania unijnego, z którego skorzystaliśmy. Kupiliśmy przede wszystkim sprzęt, lepsze mikroskopy, lepsze inkubatory i dobry ultrasonograf. Kolejny raz, po kilku latach uzyskaliśmy dofinansowanie. To było naprawdę bardzo duże wsparcie. Bez unijnej pomocy, która umożliwiła nam przejść z poziomu niskiego na wyższy, byłoby bardzo ciężko albo trwałoby to bardzo długo – mówi dr n. med. Artur Mroczkowski, kierownik „OVUM”.

MISJA KLINIKI JEST LECZENIE NIEPŁODNOŚCI ZARÓWNO KOBIECEJ JAK I MĘSKIEJ. Szczególną rolę odgrywa w tym procedura zapłodnienia in vitro. Jak podkreślił szef spółki, unijne pieniądze pozwoliły na dostosowanie metod do coraz szybszego rozwoju z zakresu leczenia niepłodności. Specjaliści sukcesywnie zdobywali lub aktualizowali wiedzę zgodną z tą obowiązującą na całym świecie oraz rozpoczęli prowadzenie własnych badań i publikowanie swoich prac w Polsce i za granicą. Ewolucja i szybki rozwój tego działu medycyny wymagała także coraz lepszego, bardziej specjalistycznego sprzętu.

- Gdy zaczęliśmy pracę w klinice na Staszica, nie dysponowaliśmy taką technologią i umiejętnościami, więc leczenie było bardziej zachowawcze i niestety, nie dla wszystkich. Niektórzy pacjenci nigdy nie uzyskali ciąży z tego względu, że byli problemy barierowe, które

niestety, wymagały zastosowania procedury zapłodnienia pozaustrojowego, takiej wtedy nie mieliśmy. W tej chwili prowadzimy kursy, organizujemy konferencje i jesteśmy już na innym etapie niż 20 czy 15 lat temu. Krokiem milowym było rozwinięcie technologii mrożenia zarodków oraz oocytów, czyli żeńskich gamet. Dzięki temu skuteczność samej procedury znacząco wzrosła. W prawdzie nowy sprzęt nie jest bardzo potrzebny, tylko umiejętności i wiedza, a tę, zdobywaliśmy właśnie w czasie, gdy skuteczność oscylowała między 25-30 procent. W tej chwili jest to powyżej 50 proc. na transfer jednego zarodka, a jeżeli podczas procedury uzyskujemy dwa lub trzy zarodki, to naprawdę trzeba mieć pecha, żeby nie zająć w ciążę – opowiada dr Mroczkowski.

W latach 2013-2016, centrum zostało wybrane jako ośrodek realizujący metodę w ramach rządowego programu refundacji. Program zakończył się po zmianie władzy w kraju i **AŻ DO 2023 ROKU, IN VITRO NIE BYŁO REFUNDOWANE.** Dopiero w ubiegłym roku, władze Lublina zdecydowały o uruchomieniu miejskiego programu i udziale trzech ośrodków, w tym kliniki „Ovum” jako jednostki realizującej. Dzięki pracy zespołu, pod koniec stycznia bieżącego roku, na świat przyszedł chłopiec. Program zakończył się z dniem 1 czerwca 2024 r., gdy wystartował rządowy program. Klinika „Ovum” zarówno w miejskim, jak i krajowym programie, była jedną z trzech klinik realizującą procedurę na terenie województwa lubelskiego.

- Bariera cenowa była przeogromna, dlatego że procedura była początkowo bardzo droga ze względu na jej małą powszechność. W tej chwili ta procedura jest już refundowana i całe leczenie jest zupełnie za darmo, dzięki właśnie temu programowi, który został wprowadzony przez obecny rząd. To zdecydowanie daje nadzieję parom. **TRAFIAJĄ DO NAS PA-**



CJENTKI, KTÓRE LECZYŁY SIĘ 10 I NAWET WIĘCEJ LAT TEMU, ale zaprzestały leczenia z przyczyn finansowych, braku nadziei i szans. Te osoby bardzo często poświęcały większość swojego majątku na uzyskanie ciąży, czasami bez rezultatu. Oni w tej chwili ponownie mają szansę. Przychodzi taki moment, że czekamy na wynik po transferze, jesteśmy w stałym kontakcie telefonicznym z pacjentkami i ona nagle pisze, że „pojawił się taki wynik, panie doktorze, czy to prawda? Myśmy się starali 12 lat”. Wtedy sobie zdaję sprawę, że ten program właśnie otworzył drzwi osobom, które wcześniej nie miały nadziei na założenie rodziny. Niejednokrotnie wcześniej pary brały kredyty, cała rodzina się składała, żeby umożliwić przeprowadzenie tej procedury, a procedura jest niestety droga, a sprzęt do niej używany jest jednorazowy – przyznaje szef „Ovum” i dodaje, że dzięki nowym technologiom i zaawansowanej wiedzy, procedura jest sukcesywnie realizowana u młodych i starszych kobiet, które przekroczyły 40. rok życia.

W miejskim programie, specjalistom udało się na ten moment uzyskać 22 ciąży, lecz może ich przybyć ze względu na nadal przechowywane zarodki. Z kolei od czerwca, dzięki rządowemu programowi, pary korzystające z usług lubelskiego ośrodka, doczekały się 29 ciąż. Klinika nie zwalnia jednak tempa. W planach jest rozwój w obszarze „oncofertility”, czyli **UMOŻLIWIENIE UZYSKANIA CIĄŻY U PACJENTÓW, KTÓRZY SĄ PODDAWANI LECZENIU CHOROBY NOWOTWOROWEJ.** Doktor Mroczkowski podkreślił, że obecnie realizowany program refundacji in vitro pozwala dodatkowo na zbankowanie, czyli pobranie gamet, oocytów lub plemników przed rozpoczęciem leczenia, które niestety często doprowadza do całkowitej niepłodności. Specjalistyczne Centrum Medyczne Ovum to dziś ponad 500 mkw. powierzchni, 8 gabinetów, w których pracuje 15 specjalistów.

Sukiennicy Janow

W 1816 roku ordynat Stanisław Kostka Zamoyski „chcąc do lepszego stanu doprowadzić fabryki sukienne w Janowie i potrzebny sprawował kierownik zakładu mechanicznego w Zwierzyńcu, który nazywał się Mac Dor



W pracowni tkackiej



Dom sukiennika Wiśniewskiego

Waldemar Sulisz

Skąd pomysł, żeby pracować w muzeum, w dodatku mieszczącym się w gmachu dawnego więzienia?

Skończyłam turystykę, ale w swoim zawodzie nie mogłam znaleźć pracy. Znalazłam ogłoszenie o stażu w Muzeum Regionalnym, zgłosiłam się i pracuję do dziś. Od sierpnia 2024 jestem dyrektorem, w sumie pracuję już 17 lat.

Wiem, że bliska pani sercu jest idea Ławeczki Dialogu. Dlaczego?

Tak, jestem jednym z założycieli Janowskiego Stowarzyszenia Ławeczka Dialogu, w którym chcemy przywracać pamięć o wielokulturowym Janowie Lubelskim. Przed wojną 40 % mieszkańców stanowili Żydzi, pozostał cmentarz żydowski, który co roku sprzątamy, nie ma już tam typowo imprezowych miejsc z paleniskami i porzucanymi bu-



Nie każdy potrafił cienko prząść

telkami. Coś się zmienia na lepsze.

No to teraz włączamy wehikuł czasu i cofamy się 300 lat wstecz do początków sukiennictwa w Janowie Lubelskim?

Cofamy się do czasów ordynata Tomasza Józefa Zamoyskiego. Janów Lubelski znajdował się w dobrach ordynata, Tomasz Józef Zamoyski w 1724 roku nadał prawo dla cechu sukienniczego w Janowie Lubelskim i okrążyła rocznica była impulsem dla zorganizowania wystawy „Sukiennictwo”. Do rozwoju sukiennictwa 100 lat później mocno przyczynił się ordynat Stanisław Kostka Zamoyski. Jako młody człowiek podróżował po Europie, był w Anglii, gdzie zobaczył początki rewolucji przemysłowej. Kiedy wrócił do kraju, postanowił uprzemysłowić ordynację. Zakładał różne fabryki: browar, cegielnię, huty szkła, fabrykę narzędzi, postanowił działającą sukiennię podnieść



Justyna Flis: Po więcej ciekawostek zapraszam na wystawę

wszy byli potęgą

porządek między fabrykantami postanowił" postanowił, że dozór nad sprowadzeniem maszyn do przednia i gręplowania będzie nad - **ROZMOWA** z Justyną Flis, dyrektor Muzeum Regionalnego w Janowie Lubelskim



Wątek w czółenku tkackim

na wyższy poziom. W tamtym czasie Janów Lubelski produkował dwa razy więcej sukna niż ówczesna Łódź.

Niesamowite, Ziemia obiecana mogła zdarzyć się w Janowie Lubelskim?

Oczywiście, tak, tak. W 1816 roku ordynat „chcąc do lepszego stanu doprowadzić fabryki sukienne w Janowie i potrzebny porządek między fabrykantami postanowił” postanowił, że dozór nad sprowadzeniem maszyn do przedzenia i gręplowania będzie sprawował kierownik zakładu mechanicznego w Zwierzyńcu, który nazywał się Mac Donald.

Skąd w Janowie Lubelskim ulica Sukiennicza?

Stanisław Kostka Zamoyski ściągnął do Janowa Lubelskiego sukienników niemieckich i czeskich. Skusił ich tym, że wyznaczył im oddzielną dzielnicę miasta zwaną Błonie, gdzie ordynacja postawiła im domy, gdzie sukiennicy

mogli zamieszkać i z czasem domy spłacać. Po tych drewnianych domach nie ma ani śladu, została natomiast ulica Sukiennicza, biegnąca wzdłuż ulicy Zamoyskiego.

Kto to był sukiennik Wiśniewski?

To był jeden z osadników niemieckich, sprowadzony przez ordynata Stanisława Kostkę Zamoyskiego. Najpierw otrzymał drewniany dom na Błoni, gdzie mieszkał. Ale, że dom był często zalewany, poprosił ordynację, żeby wybudowała dla niego dom w centrum Janowa Lubelskiego. W 1846 roku Wiśniewski wyjechał z powodu bardzo dobrej jakości. Dlaczego janowskich sukienników podzielono na dwa cechy?

Ile wełny daje owca?

Tylko albo aż kilogram rocznie. Okazuje się, że to



wcale nie tak mało, jeśli stado liczyło kilka tysięcy owiec. Wełna z ordynacji na targach świętojańskich w Warszawie osiągała bardzo wysokie ceny z powodu bardzo dobrej jakości.

Dlaczego janowskich sukienników podzielono na dwa cechy?

Tak rzeczywiście było. Najpierw w Janowie Lubelskim produkowano grube, wąskie sukno. Natomiast niemieccy sukiennicy zaczęli produkować cienkie, szerokie sukno.

Stąd dwa cechy: wąskiego i szerokiego sukna.

Co to znaczy zgubić wątek?

Żeby zrobić sukno, potrzeba jest osnowa i wątek. Osnowa to nici, które zakładamy na warsztat tkacki. Natomiast wątek jest umieszczany w czółenku tkackim. Czółenko przerzuca się między niemi osnowy raz w jedną, raz w drugą stronę. Kiedy przy przerzucaniu urwie się nić z czółenka, dochodzi do zgubienia wątku.

Co to znaczy cienko prząść?

Żeby powstało sukno potrzebna jest przędza. Cienko prząść, to robić cienką nić. Dziś powiedzenie cienko prząść oznacza, że komuś kiepsko się powodzi. Ale w sukiennictwie, kto cienko wełnę prządl był mistrzem.

Co mają sukiennicy do herbu Janowa Lubelskiego?

Podczas opracowywania wystawy „Sukiennictwo” dowiedziałam się, że kiedy opracowywano herby dla miast Królestwa Polskiego

Janów Lubelski nie pamiętał swojego herbu. Wtedy opracowano dla Janowa Lubelskiego herb, w którym na czerwonym tle były srebrne nożyce do strzyżenia owiec. W dawnych dokumentach cechów sukienniczych zapisał, że chorągiew cechu sukienników powinna iść przed wszystkimi innymi jako pierwsza, ponieważ cech sukienników jest najważniejszy w Janowie Lubelskim.

Są jakieś smaczki w dokumentach cechowych?

Są. Na przykład zapisano, że jak ktoś osiągnie tytuł majstra i nie ożeni się przez pół roku, to musi postawić pół beczki piwa dla cechu. A jeśli nie ożeni się przez rok?

To wtedy postawi całą beczkę janowskiego piwa. Po więcej ciekawostek zapraszam do Muzeum Regionalnego na zwiedzanie wystawy.

WYSTAWA „SUKIENNICZTWO” W MUZEUM REGIONALNYM W JANOWIE LUBELSKIM

W tym roku minęło 300 lat od nadania przez ordynata Tomasza Józefa Zamoyskiego prawa dla cechu sukienników janowskich. Aby przybliżyć historię janowskiej fabryki sukiennej, a także proces powstawania sukna, Muzeum Regionalne w Janowie Lubelskim zaprasza na wystawę „Sukiennictwo”. Skąd w Janowie ulica Sukiennicza? Gdzie znajduje się dom sukiennika Wiśniewskiego? Ile wełny daje owca? Co tak naprawdę znaczy „zgubić wątek”? Odpowiedzi na te pytania znajdziecie na wystawie czynnej od poniedziałku do piątku w godzinach 8-15 do końca października 2024.

Adres muzeum: **ul. Ogrodowa 3 A, Janów Lubelski, tel. 15 87 24 679, mail: muzeumjanow@poczta.onet.pl**

Propozycja na niedzielny obiad



3 razy pstrąg

Dziś proponujemy smaczną zupę z czerwonej soczewicy oraz 3 przepisy na smaczne pstrągi. Do wyboru, do koloru

Zupa z czerwonej soczewicy

Składniki: 2 szklanki czerwonej soczewicy, 1 cebula, 3 ząbki czosnku, listek laurowy, ziele angielskie, 1 łyżka oleju, sól, pieprz, natka pietruszki.

Wykonanie: soczewicę wypłukać w kilku wodach. Na oleju zeszklić drobno posiekaną cebulę i czosnek. Soczewicę zalać wodą, dodać listek laurowy, ziele angielskie, sól, pieprz. Gotować na małym ogniu. Na pół godziny przed końcem gotowania dodać zeszkloną cebulę z czosnkiem.

Na talerzu posypać zieloną pietruszką.

Pstrągi w boczku

Składniki: 4 filety z pstrąga, 4 paski wędzonego boczku, 4 gałązki rozmarynu, 4 plasterki cytryny, masło, świeżo mielony pieprz, sól.

Wykonanie: filety z pstrąga posolić, natrzeć pieprzem, odstawić na pół godziny do lodówki. Do każdego włożyć kawałek masła, rozmaryn, posolić, zawinąć w plaster boczku i upiec w piekarniku lub na patelni grillowej. Podawać z pieczonymi ziemniakami i czosnkowym sosem. Smacznego.

Pstrągi w soli

Składniki: 4 pstrągi, białko z 4 jajek, sól gruboziarnista, 4

plasterki cytryny, przyprawa do ryb.

Wykonanie: pstrągi wypatroszyć, umyć, do każdego włożyć plasterki cytryny, natrzeć w środku przyprawą do ryb. Białko wymieszać z solą gruboziarnistą i obłożyć tą mieszanką pstrągi. Piec 25 minut w temperaturze 180 stopni Celsjusza.

Pstrągi w ziołach

Składniki: 4 pstrągi, po 4 gałązki estragonu, oregano, bazylii, sól, pieprz, masło, oliwa, cytryna.

Wykonanie: pstrągi sprząć, umyć, nafaszerować świeżymi ziołami, odstawić na godzinę do lodówki. Wyjąć zioła, nałożyć masła czosnkowego, piec po 8 minut z każdej strony. Smacznego

Waldemar Sulisz

Leniwe czy kopytka. A może rydzyki z kluskami albo zapomniane pierogi z pomarańczami. Lubelska kuchnia regionalna słynie ze smacznych potraw mącznych. Oto przykłady i sprawdzone przepisy

Kluski czy pierogi to smaczny dylemat Polaków i zagranicznych turystów przyjeżdżających do Lublina. Ci ostatni zamiast tagliatelle z krewetkami chętniej zamówią wiejskie kluski z twarogiem lub sosem pieczarkowym. A zamiast indyjskich samosów pierogi lubelskie z kaszą i serem. Na Liście Produktów Tradycyjnych województwa lubelskie ma zarejestrowane dziesiątki smakowitych dań mącznych. Oto nasza top lista, jak zawsze ułożoną w porządku alfabetycznym.

Cebulaki belżyckie

Składniki: ciasto: 1 kg mąki, 0,5 litra gorącej wody. Farsz: 1 kg ziemniaków, 1 duża cebula, 0,25 g podgardla lub boczku.

Wykonanie: z podanych składników wyrobić ciasto. Ziemniaki obrać, ugotować, utłuc i wystudzić. Cebulę pokroić w grubą kostkę. Podgardle lub boczek stopić. Na tłuszczu ze skwarkami zeszklić cebulę i połączyć z przestudzonymi ziemniakami. Dodać pieprz, pieprz ziołowy, sól, wymieszać farsz. Ciasto rozwałkować, wykrawać krążki i nadziewać farszem.

Chinkali z Poniatowej

Składniki: cienkie ciasto składające się z mąki, wody i soli na 24 pierogi. Farsz: 1 kg baraniny lub wołowiny (udziec, łopatką), sól, pieprz, oregano, tymianek, woda.

Wykonanie: mięso przekręcić przez maszynkę, dodać przyprawę, dokładnie wyrobić dodając wody, żeby nadzienie było soczyste. Ciasto podzielić na 24 porcje, zrobić placuszki o średnicy 15 cm, nakładać farsz, zrobić sakiewkę i mocno zaciśnąć na górze, żeby farsz nie wypłynął. Gotować w osolonej wodzie.

Kibiny po litewsku

Składniki: 1 kg mąki, 1 szklanka śmietany, 1 kostka masła, 2 jajka, szczypta soli, szczypta cukru.

Na farsz: 1 kg karkówki, 4 cebule.

Rydzyki z

Jesienne d



Wykonanie: mięso zmielić w maszynce, dodać pokrojoną cebulę, przyprawę, czosnek. Ciasto wyrobić i rozwałkować, wycinać formy kuliste i nakładać farsz. Zawijać, piec w piekarniku około 45 minut.

Kodeńskie pielmieni z ziemniakami

Składniki: na ciasto: 50 dag mąki pszennej, 200 ml ciepłej wody, olej, sól. Na farsz: 50 dag ziemniaków, 20 dag cebuli, sól, pieprz, olej.

Wykonanie: Zagnieść ciasto z podanych składników. Rozwałkować, skropić wodą. Ugotować ziemniaki, rozgnieść, dodać przesmażoną cebulę, doprawić solą z pieprzem. Nakładać na wycięte z ciasta krążki, zlepić, gotować w osolonej wodzie do wypłynięcia. Podawać polane olejem rzepakowym, kto lubi cebulką smażoną na oleju.

Kopytka

1 kg ugotowanych ziemniaków, 1 jajko, 1 1/2 szklanki mąki pszennej, łyżka mąki ziemniaczanej, bułka tarta, masło do polania.

Wykonanie: ugotowane ziemniaki ostudzić i przepuścić przez maszynkę, dodać mąkę, jajko i szybko zagnieść ciasto. Formować wałki o średnicy około 2,5 cm, spłaszczyć je nożem i kroić na ukos kawałki o długości 3-4 cm. Gotować 5 minut we wrzącej, osolonej wodzie. Wybierać łyżką cedzakową, odsączyć,

okrasić stopionym masłem i zrumienioną bułką.

Kreplach z Włodawy

Składniki: na ciasto: 2 szklanki mąki, 2 jajka, 1 łyżeczka wody, pół łyżeczki soli. Na farsz:

25 dag zmielonej wołowiny, pół szklanki drobno posiekanej cebuli, 1 łyżka gęstego smalcu, pół łyżeczki soli, szczypta pieprzu.

Wykonanie: z podanych składników wyrobić elastyczne ciasto, tak by było jednolite i lśniące.

Tłuszcz rozgrzać na patelni, włożyć cebulę i mięso. Smażyć 10 minut. Często mieszać. Przyprawić solą z pieprzem. Wystudzić. Lepić zgrabne pierogi. Gotować w osolonej wodzie. Gdy wypłyną, wyjmować na durszlak. Podawać gorące. Można podać cebulką podsmażoną na masle.

Leniwe z ziemniakami

25 dag twarogu, 20 dag ziemniaków, 2/3 szklanki mąki, 2 łyżki masła, sól, tarta bułka do polania.

Wykonanie: obrane i ugotowane ziemniaki oraz ser przepuścić przez maszynkę.

Rozetrzeć masło, dodać żółtka, ser z ziemniakami i ucierać na jednolitą masę. Połączyć z mąką i ubitą na sztywno pianą, delikatnie wymieszać. Na stolnicy posypanej mąką formować wałki i pokroić w skośne romby o

z kluskami

ania z mąki



szerokości 2-3 cm. Gotować we wrzącej osolonej wodzie, gdy wypłyną, odsączyć i polać stopionym masłem ze zrumienioną tartą bułką.

Pierogi ruskie

Według Marii Monatowej, autorki Uniwersalnej książki kucharskiej

Pół kg mąki rozczynić z 1,5 dag drożdży piekarskich rozpuszczonych w szklance w ćwierć litra mleka. Gdy zacznie rosnąć ubić 2 żółtka i jedno całe jajo, dodać pół łyżki cukru, trochę soli, łyżkę sklarowanego masła i ubijać dobrze, aż od ręki odстане.

Potem postawić w cieple aby rosło, a gdy się ruszy i na wierzchu popęka, wyrzucić je na stolnicę podsypaną mąką, rozwałkować ciasto na grubość palca.

Nalożyć farszem z mięsa i twardymi jajami w części pokrajanymi lub farszem z kapusty słodkiej i zawinąć w jeden duży pieróg. Można też wykrawać małe placuszki i nalożywszy farszu zlepiać podłużne pierożki. Kłaść na blachę wysmarowaną masłem i podsypaną mąką. Postawić w cieple na pół godziny, aby podrosły, a przed wstawieniem do pieca posmarować jajkiem i piec w gorącym piecu. Przed wyjęciem spróbować słomką czy upieczone.

Rydziki z kluskami

Składniki: 40 dag domowych klusek, talerz małych rydzyków, pół szklanki śmietany, 5 dag masła, sól, pieprz.

Wykonanie: w osolonej wodzie ugotować kluski. Wziąć ładnych, młodych

rydzyków, opłukać ba czyściej w wodzie, żeby wszelkie nieczystości usunąć. Ułożyć rydzyki na sicie blaszkami na spód. Rozgrzać na patelni masło, ponakładać rydzyków blaszkami do góry, oprószyć lekko solą i smażyć na ostrym ogniu, aż przypalą się od spodu. Nie ruszać żadnego rydzyka, ani nie mieszać, ani nie podnosić widelcem. O ile każdy rydzyk się przypiekl, podlać śmietaną, zagotować i zaraz podawać z kluskami.

Starodawne kołduny litewskie

Z 25 dag mąki, 2 jaj, ćwierć szklanki ciepłej wody i szczypty soli zagnieść ciasto. Dobrze wyrobić, żeby było niezbyt twarde i elastyczne. Z ciasta wykroić kieliszkiem do wina kółka.

Na zwilżonej zimną wodą desce usiekać 25 dag najlepszej polędwicy wołowej i tyle samo oczyszczzonego z żył i błon łożu nerkowego. Obie masy dokładnie wymieszać. Posolić do smaku, przyprawić pieprzem i roztartym w dłoniach majerankiem. Dodać ugotowaną w rosolu i przetartą przez sito cebulę.

Formować zgrabne kołduny i silnie je zlepiać, bo podczas gotowania puszczają sok. Wrzucać do gotującego się rosolu wołowego. Gotować 10 minut, aż wszystkie pierożki wypłyną. Podawać w rosolu lub nazajutrz podsmażone z cebulką.

Zapomniane pierogi z pomarańczami na deser

Zagnieść ciasto na pierogi. Wykroić kółka. Pomarańcze podzielić na części, obrać z włókien i skórki, wybrać nasioną, zawinąć w ciasto. Zlepić. Ugotować w osolonej wodzie. Na półmisku polać masłem z bułeczką. Oddzielnie podać śmietanę i cukier puder. Pierogi z pomarańczami są równie dobre jak pierogi ze śliwkami, borówkami, jabłkami i gruszkami.

O SZTUCE GOTOWANIA KLUSEK

Wrzucić kluski do dużej ilości osolonego wrzątku (2 litry wody na 25 dag). Dodać łyżeczkę oleju. Dokładnie wymieszać. Uważać, żeby nie rozgotować makaronu. Odcedzić, gdy będzie „al dente” (półtwardy). Jeśli nie będzie od razu podawany, przelać go zimną wodą, odcedzić i wymieszać z łyżką oleju. Przed podaniem na chwilę zanurzyć we wrzątku.

PRZEPISY Z KOLEKCJI PROF. JAROSŁAWA DUMANOWSKIEGO

Gruszki z korzeniami i śliwkowy omlet



Mleko gdańskie

Weźmij migdałów oparzonych, uwierć bardzo dobrze, przydawszy cukru tłuczonego białego, weźmij śmietany gęstej, ubij to wszystko razem dobrze, daj na stół. Deser z 1682 r. z „Compendium ferulorum”

Gotowane gruszki z korzeniami, przepis z XVII wieku

Gruszki warzone. Weź gruszek, ostruż je, usmaż je w gorącym maśle, mają być rumiane. Wleż je wina do nich pół kwarty, cukru z garścią, anyżu szczypkę, cynamonu trochę. Niechże tak wrzują w winie, aż poleweczka z nich będzie gęsta.

Śliwkowy omlet, Warszawa, 1815 rok

Grzybek ze śliwek. Rozrabia się ćwierć funta przedniej mąki z trzema kwartami śmietany i dziesięciu żółtkami. Do tego wkruszyć potrzeba ćwierć funta słodkich i tyleż gorzkich makaroników. Gotuje się z tego, mieszając bez ustanku, gęsta polewka. Poczem włożywszy do niej ćwierć funta masła, odstawia się, aby ostygła. Temczasem się owarza w gorącej wodzie przez kilka minut sześćdziesiąt dojrzałych śliwek, owarzone obłupują się ze skórki i z pestek się wyluskują. Do śmietany tej przewarzonej wbija się dziesięć żółtek, białka z ośmiu jaj na pianę ubite i ćwierć funta cukru. Śliwki układają się w formie warstwami, polawszy każdą warstwę, tą zaprawioną śmietaną. Potrawa ta piecze się powoli.

Kaczka z grzybami, przepis z końca XVIII wieku

Kaczka z grzybami. Niech się kaczki w maśle i słoninie

topionej uduszą, weź potem grzybków, niech się gotują w wodzie. Gdy się ugotują, daj do kaczek. Przylej octu winnego, wlej rosolu mięsnego dobrego, muszkatułowego kwiatu, trochę imbiru i soli, niech się nad zarzystemi węglami gotuje, daj na stół.

To ci grzybek! Marchewkowy. Warszawa, 1815 rok

Grzybek z marchwi. Oskrobawszy i obmywszy kilkanaście pięknych marchwi, ugotować je miękko potrzeba, a potem utrzeć na tarce. Tłucze się także w móżdżerze dwanaście łutów słodkich migdałów i miesza się z marchwią. Trzeba jeszcze do tego dodać ćwierć funta cukru i nieco utartej skórki cytrynowej, ubić potem dwanaście łutów z czternastu żółtkami na pianę i wlać w to. Masa ta jeszcze się z pół funtem na tarce utartej bułki oraz z białkami z dziesięciu jaj dobrze rozciera, poczem kładzie się do formy i wstawia do pieca.

Bulion w tabliczkach do powszechnego użytku

Paul Tremo, kuchmistrz Stanisława Augusta, oprócz opisów wyrafinowanych, dworskich potraw pozostawił nam serię praktycznych porad dotyczących przechowywania i konserwacji żywności. Np. wyrób kostki rosolowej, wielkiego wynalazku z XVIII wieku. Bulion w tabliczkach do powszechnego użytku. Włóż do kotła sto funtów wołowego mięsa, cztery nogi i jedną głowę wołu, wszystko porąbane na kawałki wielkie jak pięść, z taką ilością wody, by pokrywała ona mięso na cztery palce. Gotuj wszystko

tak długo, aż mięso zacznie się rozgotowywać, zdejmij tłuszcz z rosolu, precedź przez sito albo rzadkie płótno do innego kotła, mniejszego niż pierwszy. Zredukuj bulion na dużym ogniu, aż zacznie gęstnieć, zmniejsz ogień i mieszaj ciągle tę masę grubą łyżką albo drewnianą pałką, aby nie przyparła do dna i nie przypaliła się. Gdy masa nabierze konsystencji gęstego kleju, wyłóż ją na blachy lub talerze żelazne, cynowe, fajansowe lub z pobielanego żelaza itp. Pamiętaj, by grubość tej masy nie przekraczała połowy cala. Gdy już ostygnie i skrzepnie, zna ją będzie pokroić na tabliczki o ciężarze racji jaką przeznacza się dla żołnierza. Te tabliczki należy robić jesienią, jest to czas gdy wołowina jest najtańsza, a pora roku najlepsza do takiej pracy. Jeśli ten podróżny bulion jest dobrze wysuszony na przetaku lub ruszcie w miejscu chłodnym, suchym i przewiewnym, to przechowa się aż przez 12-15 lat bez większej straty wagi i jakości, mogą o tym zapewnić na podstawie moich własnych doświadczeń. Funt wołowiny, nie wliczając w to wagi głowy i nóg, daje pół uncji odparowanego i wysuszonego bulionu. Gdy maszerujący żołnierze musi nieść ze sobą sześć funtów chleba jako rację na trzy dni, to nie będzie wcale zbyt obciążony przez półtorej uncji tabliczek i kilkoma uncjami warzywa, co w swoim czasie dostarczy mu zdrowej żywności, która pozwoli mu łatwiej znosić trud, na które jest narażony.

● WIĘCEJ PRZEPISÓW I INSPIRACJI NA AUTORSKIM PROFILU PROF. JAROSŁAWA DUMANOWSKIEGO [WWW.FACEBOOK.COM/ KUCHNIA STAROPOLSKA](https://www.facebook.com/kuchnia_staropolska)

Bronisław Waligóra, trenerska legenda lubelskiego Motoru, w przyszłym tygodniu - 25 września, będzie świętował 92. urodziny. Zawsze opowiada z rozrzewnieniem i sentymentem. Przy okazji osobistego święta

Uradowaliśmy tysiąc

Aleksander Stec

BRONISŁAW WALIGÓRA

nigdy nie ukrywał, że awans z lubelskim Motorem do ekstraklasy to jeden z najprzyjemniejszych momentów w jego trenerskiej karierze; karierze naszpikowanej wydarzeniami wielkiej piłkarskiej wagi. Po latach, na nasze życzenie, chętnie wspomina cudowne lubelskie miesiące, spuentowane historycznym sukcesem. Oddajemy głos głównemu architektowi wielkiego zwycięstwa.

Kadrowy remanent

Podejmując pracę pod koniec 1978 r., miałem pół roku na poznanie zespołu. W lidze prowadził Górnik Zabrze, zdecydowany faworyt do awansu. Wiosną 1979 r. poaktowaliśmy więc jako poligon doświadczalny, ocenę wartości zawodników, ich przydatności do mojej koncepcji gry. W obserwacjach i sprowadzeniu nowych zawodników bardzo pomógł mi Tadeusz Kamiński. Był w szkoleniowym sztabie od początku mojej pracy w Motorze. Analizowaliśmy stan kadry, zastanawialiśmy się nad ewentualnymi ruchami personalnymi. Tadek jeździł obserwować naszych rywali, czy zawodników, których przymierzaliśmy do składu. Już wiosną zdecydowałem, że korekty są niezbędne. Punktem wyjścia był fakt, że Motor przez kilka lat nie potrafił awansować, zawsze zaliczając się do czołówki. Wniosek był oczywisty: są w kadrze zawodnicy z dużym potencjałem, ale nie wszyscy. Trzeba było zrezygnować nawet z tych odgrywających dotychczas kluczowe role. Trzeba było zdecydować, którzy piłkarze pociągną kolegów, a którzy już nie dadzą rady. Zwłaszcza że lat nie ubywało, a nie robili postępów przez kilka sezonów. Pod uwagę braliśmy też wiek i stan zdrowia. Nowy Motor musiał być w sam raz – ani za młody, ani też za stary. Rezygnacja z kilku osób nie wynikała z osobistych uprzedzeń, podtekstów, plotek, których w tamtych latach było aż za dużo. Moje wybory popierały fakty. Zresztą żaden z odchodzących nie znalazł mocniejszego klubu, nie zrobił większej kariery niż dotychczas w Motorze.



Bronisław Waligóra podobnie jak piłkarze Motoru długo fruwał podrzucany przez uradowanych kibiców Motoru. Niespełna półtora roku pracy w lubelskim klubie i bohater Łodzi (dzięki sukcesom z Widzewem) został też bohaterem Lublina

Pierwszy był Chaberek

Pierwsze wyzwaniem z jakim musiałem się zmierzyć, to budowa defensywy. Sprowadzenie doświadczonych piłkarzy nie wchodziło w grę. Trzeba było najpierw przeświecić tych, którzy byli pod ręką, czasem odkryć predyspozycje u graczy występujących na innych pozycjach. W ten sposób na środku obrony zagrał Piotr Dębiński, piłkarz z cechami, którymi powinien dysponować dobry obrońca. Grał twardo, był szybki, niezły technicznie, potrafiący rozpocząć, ale także wykończyć akcję ofensywną. Pozycji nie musiałem zmieniać Krzyskowi Wójtowiczowi i Waldkowi Fiucie. Jeszcze młodszy od Dębińskiego, robiący postępy z miesiąca na miesiąc. Pierwszy – duży talent, ostatecznie niewykorzystany. Drugi – idealny do zadań specjalnych. Ambicji miał za dwóch. Do systemu z czterema obrońcami brako-

wało jeszcze jednego środkowego. Postawiliśmy na Ryśka Chaberkę, którego Tadek widział kilkakrotnie. Pasował nam także warunkami fizycznymi, żeby podnieść średnią wzrostu. Nowa defensywa powstała praktycznie bez inwestycji. I sprawdziła się; chyba jako najlepsza formacja, także w pierwszym sezonie na boiskach ekstraklasy.

Transfery anonimowe

Rezygnacja z Ryśka Ochodki i przesunięcie Dębińskiego do obrony, stworzyły w pomocy lukę. Wypełnił ją Kowalski, mój imiennik. Dawałem Bronkowi sporo okazji, grał niezły, jesienią miał miejsce w podstawowym składzie. Wiosną miał słabszą. Gdy do nas przychodził, szukaliśmy jednak gracza „na już”, więc swoje zrobił, bez zarzutu. Podobnie jak Henio Świętek, który przychodził do nas z regionalnej ligi. Mimo takiego przeskoku poziomów ligo-

wych przestawił się szybko, ale później na więcej nie było go stać. Zwłaszcza, że konkurencja w kadrze nie próżnowała. Jak na tamte standardy miałem wybór: Andrzej Pop, Bolek Mąciak, Waldek Wiater wkrótce potwierdzili możliwości, bez względu czy grali w pomocy, ataku, a gdy trzeba było to i z tyłu.

Najbardziej oczywistym transferem był Irek Lorenc. Oczywiście poza Zygą Kalinowskim, który przyszedł później. Irek przychodził wprawdzie z przeciętnego wtedy klubu, który spadł z drugiej ligi, czyli Zagłębia Lubin, ale to był napastnik, który już jako junior wpadł w oko niejednemu trenerowi na Dolnym Śląsku. Takiego potrzebowałem: piłkarza dobrego technicznie, potrafiącego utrzymać się przy piłce, dryblować. Z Januszem Przybyłą stworzyli groźną parę. Wzmocnienie ataku było tak samo niezbędne,

jak ściągnięcie Chaberkę do obrony. Jurek Krawczyk miał kłopoty ze zdrowiem, a przez to z formą. Lat mu też nie ubywało. Marek Leszczyński wchodził do drużyny, moim zdaniem nie był to zresztą zawodnik na tamtą ekstraklasę. Piłkarz o jego skromnych warunkach fizycznych musiałby nadrobić doświadczeniem, czego nie miał. Po latach współpracowaliśmy przez ładnych kilka lat w Avii; miał u mnie pewne miejsce w jedenastce. W Motorze jeszcze jego czas nie nadszedł.

Pewności nie ma nigdy

Czy byłem pewny awansu po pierwszej części rozgrywek? Nie byłem, bo widziałem wcześniej wiele dziwnych historii. Oczywiście zdawałem sobie sprawę, że jesteśmy bliżej niż dalej, tylko że piłka tamtych czasów, a piłka dzisiejsza, to różne epoki. Myślę o organizacji, zwyczajach, możliwościach. Wystarczy spojrzeć na liczebność kadry. Tak naprawdę, to miałem dziesięciu zawodników do gry, czterech-pięciu, nadających się do odciążenia tych podstawowych i z pięciu do treningów. Wspominałem, że miałem w kim wybierać, ale tylko w kontekście rywalizacji wewnątrz kadry, na niektórych pozycjach. Każda drobna kontuzja stanowiła wyzwanie dla wszystkich, na czele z trenerem. Dochodziły jeszcze sprawy pozasportowe, wtedy co prawda to był oficjalnie temat tabu, ale po latach nikt nie ukrywa, że w polskim futbolu sporo kłopotu dostarczał nadmiar alkoholu. Zjawisko nie dziwiło, Lublin nie był wyjątkiem. Problem dotyczył zresztą nie tylko środowiska piłkarskiego, czy sportowego. Tak się „bawił” cały kraj. Oczywiście wyolbrzymianie krzywdzi bardzo wiele osób, codziennie nie przypominała jednej wielkiej imprezy. Ale zdarzały się sytuacje... wkurzające trenera. A kadrowe pola manewru – jak wspominałem – każdy miał bardzo ograniczone. W związku z tym systemem kar siłą rzeczy musiał uwzględniać okoliczności. Uspokajał na szczęście jeden fakt istotny: nawet najwięksi baletmistrze... naprawdę dobrze grali w piłkę.

Tucek wiedział co robi

Przed rewanżami trenowaliśmy bardzo solidnie, w

dobrych jak na tamte czasy warunkach. Oprócz Tadeusza pomagał mi Mirek Tucewicz, którego wcześniej nie znałem, poznaliśmy się już w Motorze. Okazał się współpracownikiem bardzo pożądanym. Jako były lekkoatleta z dużym doświadczeniem trenerskim, odpowiadał za motorykę. Szefowie klubu dawali mu rekomendacje, współpracował z Motorem wcześniej. Szybko przekonałem się, że opinie miały uzasadnienie. Ufałem mu i nie zawiodłem się. Dzięki dobremu przygotowaniu fizycznemu piłkarzy omijały poważne kontuzje. Przekonałem prezesa Króla, że taka osoba jest w sztabie niezbędna, a gdy Tucek sprawdził się, to... załatwiłem mu lepszą pensję. To były czasy, gdy w moim zdaniem bardzo się w Lublinie liczone, a wyniki potwierdzały, że mam rację. Nie ma co ukrywać, wszystkie ważne drzwi były wtedy dla mnie otwarte. Tak w ośrodkach władzy, jak i w Fabryce Samochodów Ciężarowych, naszym głównym sponsorem (jak można by dziś powiedzieć).

Musiałem rządzić i dzielić

Moją decyzyjność w ogólnej strategii klubu, organizacji, zasadach funkcjonowania, zagwarantowałem sobie przed podpisaniem umowy o pracę. Osiągnięcie celu wymagało zmian i to dużych. Musieliśmy przynajmniej zbliżyć się do poziomu organizacyjnego przeciwników. I to nie tylko tych drugoligowych, należało patrzeć do przodu. Kiedy prezes Król przekonywał mnie do odejścia z Widzewa do Motoru, ja przekonałem Władka, że innej drogi niż wskazywana przeze mnie po prostu nie ma. W tamtym okresie wszystko w Polsce uzależnione było od socjalistycznych zasad. Bez akceptacji władz, czyli mówiąc wprost: bez poparcia partii, nic się nie dało zrobić. Prezes zapewnił mnie, że taka akceptacja będzie, a ja mam mu dostarczyć kolejnych argumentów, żebyśmy przy kolejnych rozmowach z decydentami nie musieli świecić oczami. Bo nie ukrywał, że moja duża pozaboiskowa rola także jest przewidziana.

Zapotrzebowanie na sukces Motoru lubelskiej społeczności przerosło moje

Powrót wielkich nazwisk i głośnych spektakli. Już wkrótce rozpocznie się Festiwal Konfrontacje Teatralne

29 edycja Festiwalu odbędzie się w dniach 6-25 października pod hasłem „Powroty”, co oznacza powroty artystyczne oraz powrót do dużych form teatralnych. Pojawiają się spektakle, które przyciągnęły widzów i zwróciły uwagę krytyków w ostatnim czasie. Na lubelskich scenach zobaczymy przedstawienia zrealizowane w Warszawie, Krakowie, Bydgoszczy czy Bielsku-Białej.

– „Festiwalowe prezentacje będą nawiązywać do wątków, które były obecne w poprzednich latach, gdzie literatura często odgrywała kluczową rolę. Zaproszone spektakle godzą staranne odczytanie tekstów literackich ze szczególną wrażliwością społeczną oraz proponując pogłębiającą analizę otaczającego nas współczesnego świata”. – objaśnia Janusz Opryński, dyrektor festiwalu, reżyser teatralny. Dlatego na teatralnej desce powracają opowieści, które mogą stanowić analogię do bieżących zmian i wydarzeń politycznych. Oprócz tego festiwal powraca też do skali, jaką widzowie znają z najciekawszych okresów i prezentacji wielkoformatowych realizacji teatralnych. Wreszcie – 29. Konfrontacje Teatralne to powrót twórców, którzy w znakomitej większości, zaznaczyli już swoją obecność w długiej historii Festiwalu.

Co warto zobaczyć

W przebogatym programie szczególnie uwagę warto zwrócić na kilka perełek. Jedną z nich będzie pierwsza realizacja Jana Kłaty dla Teatru Śląskiego z Katowic pt. „Folwark zwierzęcy”. Jan Kłata sięga po jedno z najważniejszych dzieł literatury europejskiej, by zapytać o uniwersalność mechanizmów politycznych dostrzeżonych i opisanych przez George’a Orwellę.



Po raz kolejny pojawi się artystyczny tandem Anna Gryszkówna – Agnieszka Przepiórska, który tym razem zaprezentuje nam postać legendarnej polskiej opozycjonistki w spektaklu „Nazywam się Anna Walentynowicz”. To opowieść o współzałożycielce Wolnych Związków Zawodowych, która przez całe życie zmagając się z osamotnieniem, skrywając przed światem wiele tajemnic. Dlaczego zataiła prawdziwą metrykę i zmieniła wyznacznik? Co przeżyła w czasie wojny? Z czym się musiała mierzyć jako samotna matka w komunistycznych realiach? Kogo kochała? Komu ufała? O czym marzyła?

Niewątpliwie największym wydarzeniem będzie powrót legendarnego spektaklu „Do piachu”, który zostanie zaprezentowany w nowej odsłonie. Jan Kott nazwał „Do piachu” jednym z trzech najważniejszych dramatów, jakie powstały w powojennej Polsce. Do dziś wystawiono zaledwie trzy inscenizacje, w tym lubelską Teatru Provisorium i Kompanii Teatr w 2003 roku. Ośmieleni tamtym sukcesem i ówczesną aprobatą autora, dziś, po 20 latach, Witold Mazurkiewicz i Janusz Opryński postanowili znów sięgnąć po ten arcydramat. Autor opowiadania, Tadeusz Różewicz opisał w nim znane z doświadczenia partyzanckiego życie i jego mrocz-

ne strony, bez patriotycznego zadęcia. Jak podkreśla reżyser i dyrektor festiwalu Janusz Opryński, w sytuacji toczącej się wojny za naszą wschodnią granicą dramat Różewicza jest wciąż aktualny. Powraca także ojciec teatru, czyli William Szekspir w spektaklu „Romeo i Julia” w reżyserii Dominiki Feiglewicz-Penarskiej i Zdenki Pszczółkowskiej, zrealizowany w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie. Interesująco zapowiada się najnowsza produkcja duetu: Mateusz Atman i Agnieszka Jakimiak, którzy powracają z zespołem aktorskim młodych debiutantów z warszawskiej Akademii Teatralnej (Teatr Collegium Nobilem) w przedstawie-

niu „Casting”. W programie nie zabraknie reprezentacji lokalnych artystów jak Daniel Adamczyk oraz Ludomir Franczak i Piotr Pękala.

PROGRAM

6.10 (NIEDZIELA)
godz. 19:00 – Teatr Polski w Bydgoszczy: „Ostatnie dni Eleny i Nicolae Ceau escu”, reż. Wojciech Faruga. Sala Widowiskowa CK, bilety: 70/80 zł. Po spektaklu spotkanie z reżyserem.

8.10 (WTOREK)
godz. 19:00 – Dom Spotkań z Historią/Teatr Łaźnia Nowa: „Nazywam się Anna Walentynowicz”, reż. Anna Gryszkówna. Sala Widowiskowa CK, bilety: 50/60 zł.

9.10 (ŚRODA)
godz. 19:00 – Teatr Śląski: „Folwark zwierzęcy”, reż. Jan Kłata. Sala Operowa Centrum Spotkania Kultur, bilety: I kategoria 80/100 zł; II kategoria 70/90 zł.

10.10 (CZWARTEK)
godz. 20:00 – Czytelnia Dramatu: „Brylant” – czytanie performatywne, reż. Daniel Adamczyk. Sala Kameralna, Piwnice CK. Wstęp wolny. Po czytaniu spotkanie z autorką sztuki, Małgorzatą Sikorską-Miszczuk i twórcami.

16.10 (ŚRODA)
godz. 19:00 – Teatr Polski w Bielsku-Białej: „Do piachu”, reż. Witold Mazurkiewicz, Janusz Opryński. Sala Widowiskowa ACKiM UMCS

Chatka Żaka. Bilety: 70/80 zł. Po spektaklu spotkanie z twórcami. Prowadzenie: Jacek Wakar.

18.10 (PIĄTEK)
godz. 19:00 – Czytelnia Dramatu: „W imię Jakuba S.” – czytanie performatywne, reż. Maciej Gorczyński. Sala Widowiskowa CK. Wstęp wolny. Po czytaniu spotkanie z autorem sztuki, Pawłem Demirskim i twórcami.

20.10 (niedziela)
19:00 – Teatr Collegium Nobilium – Akademia Teatralna w Warszawie: „Casting”, reż. Mateusz Atman, Agnieszka Jakimiak. Sala Widowiskowa CK. Bilety: 30/40 zł.

22.10 (WTOREK)
godz. 19:00 – Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie: „Romeo i Julia” (spektakl w j. polskim i PJM z napisami), reż. Dominika Feiglewicz, Zdenka Pszczółkowska. Sala Widowiskowa CK. Bilety: 50/60 zł.

24.10 (CZWARTEK)
godz. 19:00 – Nowy Teatr, Warszawa: „Goście wieczery Pańskiej”, reż. Tomasz Fryzeł. Sala Widowiskowa CK. Bilety: 50/60 zł.

25.10 (PIĄTEK)
godz. 19:00 – Ludomir Franczak / Piotr Pękala [abq]: „Atlas Rzeki Wieprz” – działanie performatywne. Sala Kameralna, Piwnice CK. Wstęp wolny

BILETY:
Dostępne w kasie Centrum Kultury w Lublinie oraz online: cklublin.bilety24.pl

Czarna Pascha w Zgrzycie

W najbliższą niedzielę w lubelskiej Fabryce Kultury Zgrzyt odbędzie się Czarna Pascha. To niezwykle wydarzenie łączy w sobie black metalowe obrzędy z nowoczesną oprawą wizualną, oferując przez to unikalne doświadczenie muzyczne. Wystąpią: Batushka, Shadohm oraz Terrordome

Zespół BATUSHKA, znany jest ze swoich charakterystycznych występów, zainspirowanych prawosławnymi liturgiami, nadając im mroczną oprawę. Ich koncerty oferują widowiska pełne symbolizmu i unikalnej muzyki. W ramach jesiennej trasy Batushka będzie promowała materiał z nowej płyty, która ma się ukazać jesienią br. SHADOHM - to nowy zespół na rodzimym podwórku. Jednak niech nas nie mylą pozory, bo za tą nazwą kryje się wieloletnie doświadczenie. Shadohm to zespół powołany i dowodzony przez

Pawła „Pavulona” Jaroszewicza (Vader, Decapitated, Antigama, Hate, Batushka). Zespół szkokuje przede wszystkim ogromną rozpiętością stylistyki, od black metalu, po metalcorowe rytmy, a kończąc na groove-owych melodiach doom metalu. „Through Darkness Towards Enlightenment” to tytuł debiutanckiej płyty. Usłyszymy na niej połączenie stylów: Architects, Lorna Shore, Meshuggah, Gajira i Katatonii. Tak o płycie mówi Pavulon – „Through Darkness Towards Enlightenment” jest komentarzem do tego, jak postrzegam otacza-



jącą mnie rzeczywistość. To forma uwolnienia narastającego od wielu lat napięcia i frustracji, forma katharsis, rodzaj terapii – pogodzenia się ze swoimi demonami i znalezienia siły do realizacji swoich celów wbrew wszelkim przeciwnościom.”

TERRORDOME to polski zespół grający thrash metal, który cechuje: szybkość i agresja. Będąc aktywnym na scenie od 2005 roku, zespół zagrał kilkaset koncertów w kraju i za granicą (Europa, Brazylia, Chiny, Japonia). Występowali na scenie między innymi z: Suicidal Tendencies, Anthrax, Sepultura, Destruction, D.R.I., Whiplash, Vader. Zagraли na takich festiwalach jak: Obscene Extreme, True Thrash Fest Japan, Metalmanii czy Metalfest. Początek niedzielnego koncertu o godzinie 19:00.

Intymny koncert Grażyny Łobaszewskiej



Dama polskiej piosenki, Grażyna Łobaszewska znana z takich przebojów jak: „Czas nas uczy pogody”, „Piosenka o ludziach z duszą”, „Brzydacy” czy „Gdybyś” wystąpi 22 września (niedziela) w Kultowej Klubokawiarni w nowej, intymnej odsłonie. Artystka od 50 lat zachwyca publiczność w całym kraju. Tym razem zaprezentuje się nam w dawno niespotykanej

na krajowych scenach odsłonie. Wykona swoje hity w zupełnie nowych i zaskakujących aranżacjach wyłącznie na głos i fortepian. Wokalistce towarzyszyć będzie znakomity, trójmiejski pianista oraz kompozytor - Artur Jurek. Będzie to nastrojowy program przepełniony jedynym takim, niepowtarzalnym wokalem oraz akompaniamentem fortepianu. Początek koncertu o godzinie 18:00.

BUDOWNICTWO**SPRZEDAM**

NOWY dom z bala 70 mkw do montażu na działce klienta sprzedam, cena 50000 zł. Kontakt 514 643 328.

107124L01.A

HANDEL

INDYWIDUALNIE kupię ok. 25-30 kg orzecha włoskiego dużego, z cienką skorupką. Odbiór własny. Tel. 600 501 602.

108124L01.A

RZEŹNIA KUPI BYDŁO POURAZOWE DO UBOJU Z KONIECZNOŚCI TEL. 511 075 866, 662 396 670.

095524L01.A

KUPIĘ starocie i antyki - obrazy, zegary, monety, pamiątki wojenne, stare książki, biżuterię i inne. Tel. 607 279 102.

100824L01.A

SPRZEDAŻ

HURTOWNIA Rowerów Części rowerowych ZEN-POL Hurt Detal duży wybór, niskie ceny, zaprasza : **LUBLIN ul. Techniczna 4B lok.11 tel. 81 381 20 12, 517-304-181**

090624L01.A

SPRZEDAM Citroen AX, rok prod. 1998, przebieg 155000 km, pierwszy właściciel, stan bardzo dobry. Tel. 517 096 702.

102324L01.A

SPRZEDAM grób na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie. Tel. 503 534 061

101524L01.A

NAUKA

KOREPETYCJE język angielski szkoła podstawowa, liceum, dorośli, przygotowanie do egzaminów. Kontakt: idlukasik1@wp.pl tel. 509 643 129.

109524L01.A

USŁUGI

NAPRAWA pomp wodnych, hydroforowych, zatapialnych Tel. 604200271

105024L01.A

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.)



Zamów
ogłoszenie drobne w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto za miesiąc.

* o szczegóły pytaj w **Biurowie Ogłoszeń Dziennika Wschodniego**, tel. **081 46-26-971, 081 46-26-976**

in/zajawki/bi0009a

Mycie, malowanie elewacji, dachów itp.. Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

088724L01.A

USŁUGI BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków szybko, tanio, solidnie. **502 053 214.**

014824L01.A

USŁUGI**WYKONAM**

SPRZĄTANIE piwnic,

096724L01.B

strychów, garaży, stodoł, komórek, mieszkań, domów i innych pomieszczeń. Wywóz zbędnych rzeczy takich jak : gruz, gałęzie, śmieci po budowie i remoncie, okien, złomu, desek, korzeni, odpadów bio, mebli oraz innych nie potrzebnych rzeczy. Dodatkowo zajmujemy się rozbiórką wszelkich budynków. Swoje prace oferujemy również w zakresie wycinki oraz podcinki drzew usuwania korzeni, niwelacji terenu, koszenia trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu o inne prace. Działamy na terenie całego województwa lubelskiego, tel. 510538557

100924L01.A

ZDROWIE**EXPRESS-DENT**

stomatologia, naprawa protez, protetyka, chirurgia, implanty; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; BEZPŁATNE PROTEZY zębów bez kolejki w ramach NFZ, ul. Staszica 8, Lublin, tel. 603-593-654

OBWIESZCZENIE STAROSTY PUŁAWSKIEGO**o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej**

Na podstawie:

- art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r. poz. 311)
- art. 40 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r. poz. 572)

Starosta Puławski obwieszcza

że na wniosek Wójta Gminy Puławy została wydana w dniu 30.08.2024r. decyzja nr 5/2024 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej:

„Rozbudowa sieci drogowej zachodniej części gminy Puławy związana z planowaną przebudową drogi ekspresowej S 12 – zadanie 2: budowa odcinka drogi gminnej w msc. Polesie Duże i msc. Smogorzów o łącznej długości: 1137,40m gm. Puławy”.

Inwestycją objęte są działki:

- będące w dysponowaniu Inwestora:
 - obręb Smogorzów, dz. nr wid.: 83
 - obręb Polesie Duże, dz. nr ewid.: 185, 195
- będące w posiadaniu osób fizycznych pod trwałe zajęcie (przed nawiasem aktualny nr. działki, w nawiasie nr. działki powstałej w wyniku podziału przy czym pogrubieniem wskazano działkę, na której realizowana będzie inwestycja):
 - obręb Polesie Duże, dz. nr ewid.: 194 (194/2, **194/1**), 196 (196/2, **196/1**)

Strony mogą się zapoznać z treścią w/w decyzji w budynku Starostwa Powiatowego w Puławach, Al. Królewska 19, pok. 238, od poniedziałku do piątku w godz. 7.00 do 15.00. Tel. 818861135.

Puławy, dnia 30.08.2024 r.

in925

dziennik
WSCHODNI.pl

najbardziej opiniotwórczy
dziennik regionalny w Polsce

dajemy Wam słowo

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biurowie ogłoszeń: ☎ 81 46 26 820; 697 770 393

Ogłoszenia drobne - bezpłatne

☎ 81 46 26 966

_P4401

Spółdzielnia Mieszkaniowa DOM w Puławach

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego w bloku Olszewskiego 6/2

– parter o pow.40,35 m² / pokój duży, kuchnia widna, przedpokój, łazienka, Cena wywoławcza 4950 zł/m².

Przetarg odbędzie się w dniu 27 września 2024 r w biurze spółdzielni ul. Polna 29/66 o godz.15.00. Lokal można oglądać od dnia 20 września 2024 r. od godz. 8 do 14.

Wadium w wysokości 5000,00zł należy wpłacić do godz.14 dnia 27.09.2024 r.

in931

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

OBWIESZCZENIE STAROSTY PUŁAWSKIEGO**o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej**

Na podstawie:

- art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r. poz. 311)
- art. 40 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r. poz. 572)

Starosta Puławski obwieszcza

że na wniosek Wójta Gminy Puławy została wydana w dniu 05.09.2024r. decyzja nr 6/2024 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej:

„Rozbudowa sieci drogowej zachodniej części gminy Puławy związana z planowaną przebudową drogi ekspresowej S 12 – zadanie 4: budowa odcinka drogi gminnej w obr. Smogorzów, Anielin, Janów-Sosnow, Zarzecze gm. Puławy”.

Inwestycją objęte są działki:

- będące w dysponowaniu Inwestora:
 - obręb Smogorzów, dz. nr wid.: 192, 154
 - obręb Anielin, dz. nr ewid.: 306
- będące w posiadaniu osób fizycznych pod trwałe zajęcie (przed nawiasem aktualny nr. działki, w nawiasie nr. działki powstałej w wyniku podziału przy czym pogrubieniem wskazano działkę, na której realizowana będzie inwestycja):
 - obręb Smogorzów, dz. nr ewid.: 191 (191/2, **191/1**), 190 (190/2, **190/1**), 193 (193/2, **193/1**), 160 (160/2, **160/1**), 152 (152/2, **151/1**), 189/2 (**182/5**, 182/6), 258 (**258/1**, 258/2),
 - obręb Anielin, dz. nr ewid.: 148 (148/2, **148/1**), 150 (150/2, **150/1**), 155 (155/2, **151/1**), 149 (działka przechodzi w całości na rzecz zarządcy drogi)
 - obręb Zarzecze, dz. nr ewid.: 1 (1/2, **1/1**)
- przeznaczone pod czasowe zajęcie
 - obręb Smogorzów, dz. nr ewid.: 143/2, 171, 189/4
 - obręb Anielin, dz. nr ewid.: 310, 154
 - obręb Janów-Sosnow, dz. nr ewid.: 1/2

Strony mogą się zapoznać z treścią w/w decyzji w budynku Starostwa Powiatowego w Puławach, Al. Królewska 19, pok. 238, od poniedziałku do piątku w godz. 7.00 do 15.00. Tel. 818861135.

Puławy, dnia 05.09.2024 r.

in926

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 36 utworzą rozwiązanie - aforyzm Umberta Eco.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

SUDOKU

Zasady gry: 1. Bez powtórzeń liczby 1-9 poziomo. 2. Bez powtórzeń liczby 1-9 pionowo. 3. Bez powtórzeń liczby 1-9 w komórce 3x3. W rozwiązaniu wystarczy podać układ liczb w prawym dolnym kwadracie 3x3.

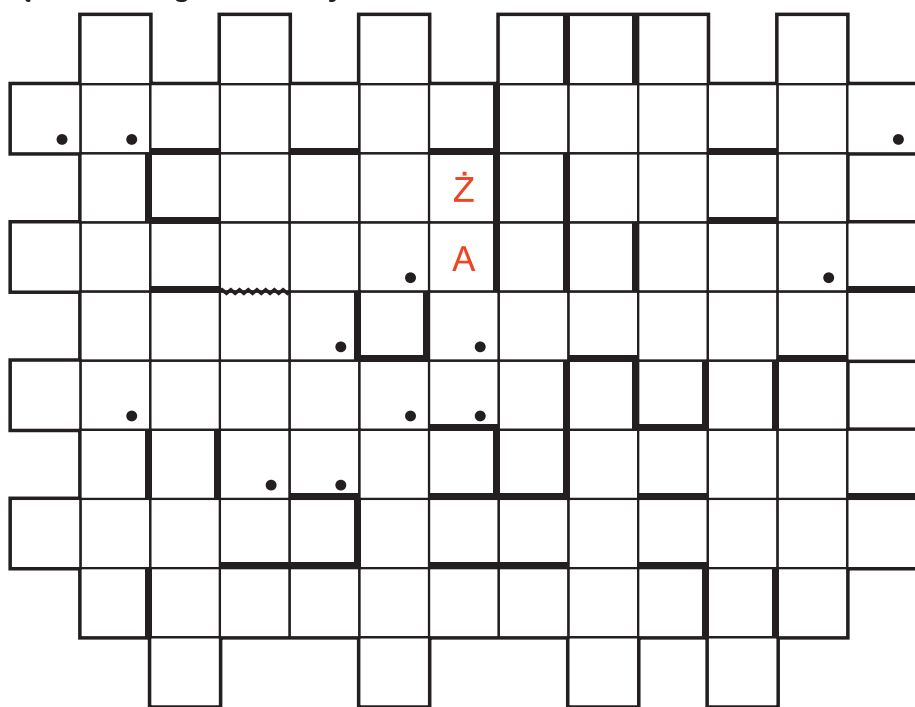
						9		3
		5	7					
						2		
		8	3		4	6		
		1		2				
	3				5			1
		2			1			
	5	4	6				2	7
	8		4	9				

	8							
	9	4			6			
7			2		3	9		
						2	3	
6				1				
3							8	
					2			5
	5		7			1		3
		6			1		4	7

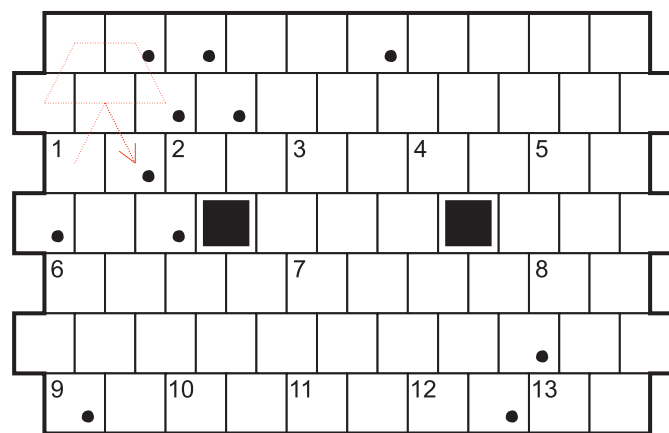
8						5		
							1	
			6	2			7	
	1		5					7
	6				3	8		
	3			7			5	
5								
		7		3				9
4					8	6		

JOLKA od A do Ž

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) kończy się literą poprzedzającą określenie. Litery z pół z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie z kategorii komiksy.



A) Znak pokoju noszony przez hippisów (7). B) Zimnica, łódówka (4). C) Lis polarny (7). Ć) Domowy pantofel (5). D) Produkt firmy Apple (4). E) Willem, aktor („Pluton”, „Spider-Man”) (5). Ę) Młode w norze (5). F) Znoszenie kry przez fale (4). G) Rodzaj rurociągu (8). H) ... von Jungingen (6). I) Sąsiaduje z Burkina Faso (4). J) Szelma, łobuz (6). K) Szmuklerz (9). L) Ciepły – dookoła szyi (4). Ł) Owca pochodzenia azjatyckiego (7). M) Gra Legolasa („Władca pierścieni”) (5). N) Pamela, gwiazda ze „Słonecznego patrolu” (8). Ń) Dawna broń tatarska (7). O) Krewna ary; papuga popielata (4). P) Przepowiednia astrologa (8). R) „... i jego drużyna”, powieść (5). S) Holenderski producent sprzętu rtv (7). Ś) Poldek i ..., podróżują autostopem (5). T) Migdałowy – dodawany do ciast (6). U) Płyta Ryńskiego (2000) (4,4). Y) Gatunek muzyki (James Brown) (5). Z) Jak nie potrafisz, nie pchaj się na ... (5). Ź) Kolor pomarańczowy (5).



**PĘTELKOWA
KRZYŻÓWKA**
Litery z pól
z kropką,
czytane
rzędami,
utworzą
rozwiązanie.
Sposób
wpisywania
wyrazów
zaznaczono
w pozycji 1.

1) Figura, jeden z dzwonków. 2) Szeł powiatu. 3) Obrzędy kultowe ku czci bóstwa. 4) Pocztowa – w czerwonym kolorze. 5) Pretendent. 6) Urządzenie ustawiane w miejscach postoju pojazdów. 7) Kazimierz Przerwa-..., poeta okresu Młodej Polski, piewca Tatr. 8) Na nogach (buty) i na polach (pojazdy). 9) Jednostka optyczna. 10) Jim (zm. 1971), wokalista The Doors. 11) Zapalenie tkanek palca ręki. 12) Komplet przedmiotów; rynsztunek. 13) Ogół statków; armada.

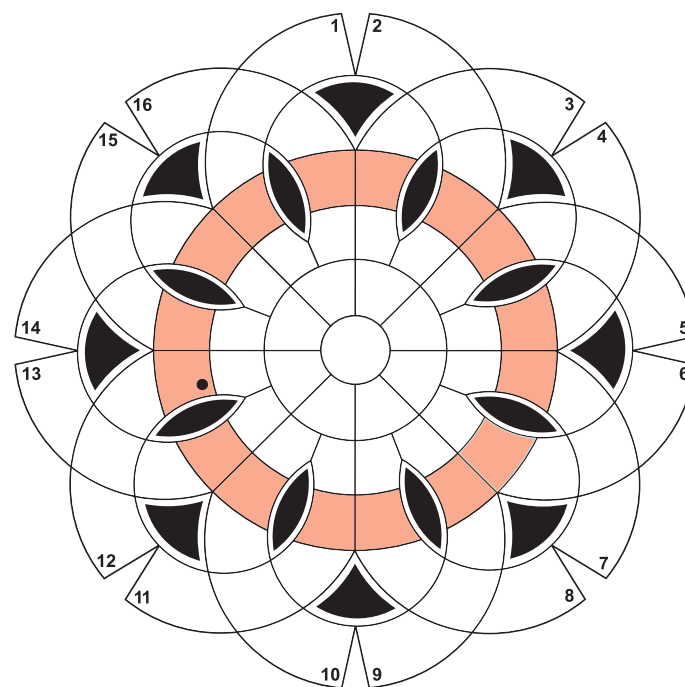
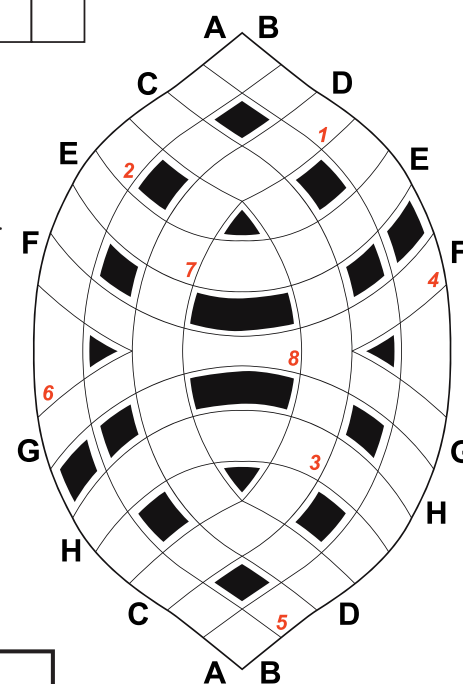


CYTRYNA

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 8 utworzą rozwiązanie - tytuł powieści.

Po łukach:

A-A) Świnka z „Muppet Show” ~ Autor „Przygód Hucka” (4+5).
B-B) Prostokąt przed bramką Szczęsnego ~ Cyrkowy komik.
C-C) Para bohaterów serialu „Daleko od szosy” (6+1+6).
D-D) W parze z kurczakiem Ptysiem w dawnej dobranocce (5+8).
E-E) ... Pruszyński, pisarz.
F-F) Trzeźwe patrzenie na świat.
G-G) Karoseria – lakiernik, garnki – ?
H-H) ... Olgi Lipińskiej lub ... Starszych Panów.



ROZETA
Litere
z kolorowych
pól, czytane
prawoskrętnie
od pola
z kropką,
utworzą
rozwiązanie
z geografii
geografii.
Ostatnia litera
7-literowych
wyrazów jest tak
sama i znajduje
się w centrum
rozety.

Prawoskrętnie:
2) Osoba, przeciwko której wniesiono pozew.
4) Burak liściowy.
6) Arystokratka (np. Cosel).
8) Miasto nad

Popradem, znane z rozlewni wód mineralnych. 10) Pustka (coś zawisto w ...). 12) Imię Drozdowskiej, piosenkarki. 14) Kawałek tkaniny z całego zwoju. 16) Pozycja w formularzu. **Lewoskrętnie:** 1) Zazula. 3) Akuszerka. 5) Ślad wyłobiony przez koła pojazdów. 7) Kara pieniężna nałożona przez sąd. 9) Oprawa okna lub drzwi. 11) Autostrada lub tętnica. 13) Rodzaj przędzy (nie owijają w, czyli mówić o czymś wprost). 15) Naczynie w plecaku harcerza.

KARTKA Z KALENDARZA

1527

Podczas polowania w Niepołomicach ciężarna królowa Bona Sforza spadła z konia po ataku niedźwiedzia, co spowodowało przedwczesne narodziny królewicza Olbrachta, który zmarł tego samego dnia.

1576

Król Stefan Batory wezwał Gdańsk przed sąd królewski, stawiając mu zarzuty obrazy majestatu i buntu.

1898

Łotewski Niemiec Konstantin Rengarten zakończył trwającą od 15 sierpnia 1894 roku pieszą wędrówkę dookoła świata na trasie: Ryga-Rostów nad Donem-Iran-Irkuck-Urga-Pekin-Japonia-USA (Seattle-San Francisco-Chicago-New York)-Francja-Ryga, przemierzwszy 26 877 km.

1904

W amerykańskim Dayton bracia Wright odbyli mierzący ponad kilometr lot na dwupłatowcu Flyer 2.

1926

Gangster polskiego pochodzenia Earl „Hymie Weiss” Wojciechowski dokonał w Cicero, w stanie Illinois drugiego nieudanego zamachu na Ala Capone.

1946

Rozpoczął się pierwszy Festiwal Filmowy w Cannes.

1952

Rozpoczęło działalność Polskie Radio Lublin.

1961

W wypadku samochodowym pod Łowiczem zginął reżyser filmowy Andrzej Munk.

1979

Założono klub piłkarski Górnik Łęczna.

Niezwykła muzyczna podróż. Przeboje Queen w Zamościu

Przeżycie fantastyczne i jedyne w swoim rodzaju. Wszystko dopięte na ostatni guzik. Koncert niesamowity. Doskonałe aranżacje – to tylko kilka opinii tych, którzy byli już na koncercie „Queen Symfonicznie”. Czy są prawdziwe? Niedługo będzie szansa przekonać się o tym w Zamościu



Na ten wyjątkowy koncert, który odbędzie się w sobotę, 12 października (godz. 19) w hali widowiskowej Ośrodka Sportu i Rekreacji zaprasza agencja Edma Art. Chce wraz z artystami zabrać słuchaczy i widzów w wyjątkową podróż muzyczną po niezapomnianych przebojach grupy Queen i jej lidera Freddiego Mercury'ego w symfonicznych aranżacjach.

Projekt „Queen Symfonicznie” został zaplanowany przez Janka Niedźwiedzkiego, twórcę chóru i orkiestry Alla Viena jako jednorazowy występ. Ale ostatecznie przerodził się w trasę, na której podczas przeszło 400 koncertów muzyczno-wizualne widowisko miało okazję podziwiać już ponad 200 tysięcy widzów w wypełnionych po brzegi filharmoniach m.in. Śląskiej, Szczecińskiej, Wrocławskiej, Łódzkiej, Bałtyckiej, a także Narodowej.

W rolę Freddiego Mercury'ego na scenie wciela się Sebastian Machalski

FOT. ORGANIZATORZY

Te koncerty to prawdziwa gratka nie tylko dla fanów Queen, ale wszystkich, którzy cenią rozrywkę na najwyższym poziomie. Melomani z wielu miast zachwycali się sceniczną kreacją Sebastiana Machalskiego, który wciela się

w rolę Freddiego Mercury'ego, a także mistrzowskimi solówkami na gitarze Darka Wawrzyniaka.

Dlaczego warto być częścią „Queen Symfonicznie”?

„To nie tylko koncert – to uczta dla ducha i zmysłów. To szansa, aby na żywo doświadczyć ponadczasowej muzyki Queen w symfonicznej oprawie, która porusza, inspirowa i pozostaje w sercu na długo po ostatnich dźwiękach. A chór i orkiestra Alla Vienna pod dy-

rekcją niesamowitego Jana Niedźwiedzkiego gwarantują te niezwykle doznania” – zapewniają organizatorzy i zapraszają na dwugodzinny spektakl, w którym każdy znajdzie coś dla siebie. Będą bowiem zarówno klasyczne hity, jak i mniej znane perełki z repertuaru Queen.

Bilety na październikowy koncert w Zamościu (w cenie od 149 zł) można już kupować na kupbilecik.pl.

OPRAC. AK

Muzyczne historie charytatywnie. Kilka godzin zabawy dla pogorzalców

Dla pochodzącego z Zamościa Mateusza Tymury, który w pożarze stracił stworzony wraz z żoną dom i Teatr Latarnia odbędzie się w weekend charytatywna impreza na Rynku Wielkim

Wydarzenie organizuje siostra artysty, ale wspierają ją w tym liczni zamościanie, dzięki którym program imprezy jest bardzo bogaty (potrwa od godz. 13 do 20). Na te kilka godzin zaplanowano muzyczny maraton z udziałem m.in. Chóru Ziemi Zamojskiej, Akademii Rozwoju Talentu Violinki, zespołu Ale Cantare, folkowej grupy Koromysło, Orkiestry Kameralnej Symfoników Zamojskich,

Jazzbrothers, a także muzyków Piotra Trojanowskiego i Grzegorza Muławy oraz formacji Forge of Fire.

Ponadto w programie także potyczki rycerskie Bractwa Historycznego Wataha Rycerska z Tarnowa i Fundacji Banici Zamojscy. Zorganizowane zostaną też warsztaty dla dzieci, będą dmuchańce. No i oczywiście zaplanowano licytację, z których dochód ma być przekazany pogorzalcem.

Do pożaru w domu Mateusza i Moniki Tymurów we



wsi Borki na Podlasiu doszło w połowie sierpnia. Małżonkowie i ich 10-letnia córka stracili wówczas nie tylko dach nad głową, ale też stworzony przez siebie latami Teatr Latarnia.

Mateusz Tymura to zamościanin, aktor, lalkarz, reżyser i animator kultury, współzałożyciel Kapeli Batareja, z którą wielokrotnie, m.in. podczas Nocy Świętojańskich występował w rodzinnym mieście.

AK